

# GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VD) SOBOTA 4 MARCA 1950 ROKU Nr 63 (1344)

## STALINOWSKA EPOKA budowy komunizmu w ZSRR

### Naród radziecki Wielkiego STALINA - kroczy do świetlanej przyszłości

Przemówienie przedwyborcze przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR tow. M. Szwernika



MOSKWA (PAP). — Dnia 1 marca odbyło się w Teatrze Opery i Baletu w Świerdłowsko obwodowe zebranie przedwyborcze, na którym wygłosił przemówienie kandydujący z tego okręgu do Rady Najwyższej ZSRR — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Mikołaj Szwernik. Dziękując za wysłuchanie jego kandydatury, Szwernik podkreśla, że odcinał ten przed wszystkim jako

#### Pożądany rozwój gospodarki narodowej w ZSRR

Przechodząc do omówienia sukcesów osiągniętych w ciągu 4 lat, które upłynęły od poprzednich wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, Szwernik podkreśla olbrzymi rozwój wszystkich gałęzi radzieckiej gospodarki narodowej uzyskany pod kierownictwem partii komunistycznej.

Ciekie następstwa wojny zlikwidowane zostały już w pierwszym roku 5-letki stalinskiej. W latach na stopniach naród radziecki osiągnął wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Zwiększony plan państwowy na rok 1949 wykonany został w 103 proc. wskutek czego globalna produkcja całego przemysłu radzieckiego wzrosła w porównaniu z rokiem 1948 o 20 proc., a w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem — o 41 proc. W czwartym kwartale roku ubiegłego produkcja walców, wydobycie węgla i ropy naftowej oraz produkcja w innych gałęziach przemysłu, mająca doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju kraju, przekroczyły poziom przewidziany w planie na ostatni rok 5-letki stalinskiej.

W roku 1949 wykonany został państwowy plan zaopatrzenia gospodarki narodowej, dzięki czemu znacznie polepszyło się zaopatrzenie wszystkich gałęzi gospodarki w surowce, materiały, paliwo, prąd elektryczny i sprzęt techniczny.

Wykonaniu 5-letniego planu powojennego towarzyszył rozwój budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. W ciągu 4 lat 5-letki powojennej odremontowano, zbudowano i oddano do użytku 5.200 wielkich państwowych przedsiębiorstw przemysłowych oraz ponad 72 miliony metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, zbudowano i odremontowano 200 tys. domów mieszkalnych w miejscowościach wiejskich.

Abv zaspokoić wszystkie nasze potrzeby musimy jeszcze bardziej podnieść poziom produkcji przemysłowej. Pod kierownictwem partii Lenina — Stalina naród radziecki w kró-

kim okresie czasu zapewnił rozkwit przemysłu socjalistycznego i rozwinięcie tym samym wszystkie dziedziny gospodarczego i kulturalnego życia społeczeństwa radzieckiego.

Wyjątkowo wielkie sukcesy — ciągnie dalej Szwernik — osiągnęła po wojnie nasza socjalistyczna gospodarka rolna. Kolchozy i sowchozy zwiększyły obszar zasiewów, ulepszyły uprawę pól, podniosły poziom wyposażenia technicznego gospodarki rolnej. W roku 1949 ośrodki maszynowe, kolchozy i sowchozy otrzymały 3—4 razy więcej traktorów, samochodów i maszyn rolniczych, aniżeli w roku 1940. Całkowicie rozwiązany został w Związku Radzieckim problem zbożowy. W roku 1949 zebrano 7.600 milionów pudów zboża (około 122 milionów ton — przyp. red.). Rozwój gospodarki rolnej umożliwił z kolei kolchozom i sowchozom zajęcie się likwidacją zacołania w hodowli bydła. W roku 1949 kolchozy w znacznym stopniu przekroczyły przewidziany poziom społecznego pogłowia bydła oraz podniosły jego gatunek. Kolchoźnicy i kolchożnice, specjalności gospodarki rolnej z oibrzawim za pałem walczą o wcielenie w życie stalinskiego planu przeobrażenia przyrody. Do końca roku 1949 zasądzono ochronne pasy leśne na powierzchni 590 tys. ha, jeszcze większe obszary zosłana zalesiona. W gospodarce rolnej z powodzeniem stosuje się trawo-polny system płodozmiennobudowy się sławy i rezerwary wodne. Wszystko to stwarza dla kolchozów i sowchozów pomyślne warunki utrzymywania wysokich i odpornych na warunki atmosferyczne zbiorów, które zapewniają niebywały rozkwit rolnictwa socjalistycznego.

W okresie powojennym ogromne sukcesy odniosła nauka radziecka. Wzbogaciła ona kraj nowymi odkryciami i wynalazkami, które posiadają olbrzymie znaczenie dla podniesienia techniczno-gospodarczego poziomu sił wytwórczych państwa radzieckiego. W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych — nauka i technika w Związku Radzieckim służą interesom narodu, a nie garstce kapitalistów, którzy wykorzystują odkrycia i wynalazki naukowe dla wzmocnienia wyzysku, dla spótegowania ucisku mas pracujących.

Nieprzerwany rozwój produkcji przemysłowej i rolnej w Związku Radzieckim — ciągnie dalej Szwernik — umożliwia rządowi i partii stałe podnoszenie dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego narodu. Nawzajem do osłabienia cen oraz wskazując na korzyści, jakie przyniesie ona ludności radzieckiej, Szwernik podkreśla, że codzienna troska państwa radzieckiego o podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego robotników, chłopów i inteligencji jest prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

**Geniusz Wielkiego Stalina przekształcił Związek Radziecki w przodujący kraj świata**

Z imieniem Stalina — mówi Szwernik — związane jest całe nasze życie, budowa, umocnienie i rozwój socjalistycznego państwa radzieckiego, zniesienie wyzysku czło-wieka przez człowieka, likwidacja kryzysu, bezrobocia i niedzy, które nieuchronnie i stale towarzyszą kapitalistycznemu systemowi gospodarki.

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR o-tworzyło przed masami pracującymi Związku Radzieckiego wspaniałe perspektywy budowy komunizmu. STALIN kreśląc na zebraniu wyborców Stalinskiego Okręgu Moskwy plan na dłuższy okres, mówił: „Jeśli chodzi o plany na dłuższy okres, to partia zamierza zorganizować nowy, pożyteczny rozwój gospodarki narodowej, która by nam pozwoliła podnieść poziom naszego przemysłu np. trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Musimy dopiąć tego, aby przemysł nasz mógł produkować rocznie około 50 milionów ton surowców, około 60 milionów ton stali, około 500 milionów ton węgla, około 60 milionów ton nafty”.

Natłnieni swymi sukcesami ludzie radzieccy ofiarnie walczą o dalszy rozwój gospodarki narodowej, nauki

techniki i sztuki. Nieprzebranym źródłem siły i energii naszego narodu jest patriotyzm radziecki, który znalazł wyraz w szeroko rozwiniętym współzawodnictwie socjalistycznym, będącym sprząwą całego narodu i komunistyczną metodą organizacji pracy społeczeństwa socjalistycznego.

Geniusz Wielkiego Stalina — mówi dalej Szwernik — przekształcił nasz kraj, dawniej zacofany pod względem techniczno-gospodarczym, w najbardziej przodujące mocarstwo przemysłowe na świecie i wyprzedził go na szeroki szlak budownictwa komunistycznego. Dzięki historycznemu zwycięstwu nad Niemcami i faszystowskimi i imperialistyczną Japonią, naród radziecki wyzwolił narody Europy spod jarzma faszystowskiego i natchnął je do walki przeciwko swym ciemiężcom.

Wyzwolone narody Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii zlikwidowały w swych krajach władzę burżuazyjno-obszarżniczą i zdecydowanie wkroczyły na drogę socjalizmu.

Zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach, odniesione pod kierownictwem partii komunistycznej przez robotników, chłopów i inteligencję oraz utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzmocniły front ludowo-demokratyczny.

Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa i kraje demokracji ludowej ściśle współpracują i wzajemnie sobie pomagają w imię pokoju, bezpieczeństwa i niezależności narodów. Zawarcie radziecko-chińskiego układu, o przyjaźni, sojuszu i współpracy wzajemnej i porozumieniu opartych na poszanowaniu suwerenności narodowej, jest historycznym wkładem w dzieło umocnienia demokracji.

**ZJEMY W STALINOWSKIEJ EPOCE WALKI O KOMUNIZM**, gdy front socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki stanowi niezłomną siłę, przeciwstawiającą się obozowi kapitalistycznemu.

W Związku Radzieckim z dnia na dzień wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, podnosi się dobrobyt materialny narodu, zwiększa się zdolność nabywczą ludności.

Realnym wskaźnikiem naszego rozwoju jest oficjalny kurs rubla radzieckiego na bazie złota, gdy obecna baza dolarowa jest nie-trwała wobec spadku siły nabywczej dolara amerykańskiego.

Sila nabywczą rubla stała się wyższą od jego oficjalnego kursu. Dlatego też rząd radziecki zaprzestał z dniem 1 marca określenia kursu rubla w stosunku do walut obcych na bazie dolara i oparł go na bardziej trwałej podstawie.

Rubel radziecki będzie najbardziej mocną i trwałą walutą na świecie, ponieważ jest on zabezpieczony dalszym rozwojem gospodarki narodowej ZSRR.

Krajom kapitalistycznym nieodwracalnie zagraża niszczycielski kryzys gospodarczy, wobec którego bezsilne okazały się wszystkie środki polepmowane przez imperialistów, aby uniknąć kryzysu.

Bezsilnym okazał się również plan Marshalla obliczony na osłabienie kryzysu ekonomicznego. W krajach marshallowskich systematycznie spada stapa życiowa klas robotniczej, wzrasta bezrobocie, odbywa się proces absolutnego i względnego zubożenia mas pracujących. W krajach kapitalistycznych, jak wynika z nie kompletnych danych, istnieje obecnie ponad 40 milionów bezrobotnych i półbezrobotnych.

Pragnąc osłabić niszczycielską siłę dojrzejącego kryzysu imperialiści anglo-amerykańscy usiłują rozpetać

nową wojnę imperialistyczną przeciw ko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

#### Pokój całemu światu!

Związek Radziecki, który narodził się ze słowami „POKOJ CAŁEMU ŚWIATU” prowadzi konsekwentną, leninowsko-stalinską politykę pokoju ze wszystkimi państwami, politykę demaskowania wszystkich podżegaczy wojennych.

Stalinska polityka pokoju i bezpieczeństwa narodów zdobywa socjalizmowi sympatię mas pracujących wszystkich krajów kapitalistycznych, albowiem polityka ta jest zgodna z najżywniejszymi interesami całej postępowej ludzkości.

**WALKA O POKÓJ I WSPÓŁPRACĘ MIĘDZY NARODAMI UWIENCZONA ZOSTANIE PEŁNYM SUKCESEM, GDYŻ TEMU POSTĘPOWEMU RUCHOWI PRZEWODZI ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH Z WIELKIM STALINEM NA CZELE.**

Przemówienie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernika przerywane było częstymi, hurliwymi oklaskami.

#### W walce o życie greckich demokratów

### Interwencja delegatów Czechosłowacji i Polski w ONZ

NOWY JORK (PAP). — Sekretariat ONZ, podał do wiadomości, że delegat Czechosłowacji do ONZ Ho-udek i p. o. delegata Polski Boratyński skierowali do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pisma z prośbą o wystąpienie w obronie 8 przywódców greckich związków zawodowych, skazanych na śmierć przez sądy ateńskie.

Pismo delegata Czechosłowacji zwraca uwagę sekretariatowi ONZ na sprawę Heleny Zaglanaki, więzionej przez greckie władze rządowe od kwietnia 1948 roku, która w 1947 roku była tłumaczką przy tzw. komisji bałkańskiej ONZ, oraz na sprawę byłego dowódcy armii Elasa — gen. Sarafisa — który wieziony jest bez sądu od września 1946 roku i którego zmusza się do cięż-

kiej pracy fizycznej, choć liczy on już 60 lat.

Houdek apeluje do Trygve Lie o przedsięwzięcie natychmiastowych kroków w obronie prześladowanych obywateli greckich, w myśl postanowień IV sesji Zgromadzenia ONZ. „Jesteśmy głęboko przekonani — pisze delegat Czechosłowacji — że odpowiednie kroki, przedsięwzięte przez ONZ, przyczynią się do uregulowania problemu greckiego, znajdującego się od tak dawna na porządku dziennym ONZ”.

Pismo delegata Polski do Trygve Lie stwierdza:

„Dzieki interwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1948 roku, wykonanie wyroku na greckich działaczach związkowych, skazanych na śmierć, zostało zawieszono.

Obecnie otrzymałem depeszę, że apelacja tych działaczy związkowych została ostatecznie odrzucona. Wyroki śmierci przeciwko Ambate Iosowi, Galatisowi, Driakrusisowi, Timoianakisowi, Kolarakisowi, Kacanisowi, Bakalaszowi i Bratesisowi zostały zatwierdzone. Mają oni być straceni w najbliższych dniach, tak jak straceni zostali w Grecji liczni inni działacze związkowi”.

W zakończeniu delegat Polski apeluje do Trygve Lie o przedsięwzięcie natychmiastowych kroków w celu uratowania życia greckim działaczom związkowym.

#### Plan wydobycia węgla w lutym wykonany w 104,6 proc.

KATOWICE (PAP). — W lutym br. polski przemysł węglowy notuje poważny sukces produkcyjny w postaci znacznego przekroczenia miesięcznego planu wydobycia. W omawianym okresie plan został wykonany w 104,6 proc. przy czym przekroczenie planu uzyskali wszystkie zjednoczenia przemysłu węglowego. Najwyższą nadwyżkę w stosunku do produkcji planowanej osiągnęli górnicy bytomskiego zjednoczenia, wykonując plan w 108 proc.

#### M/s Batory powrócił z podróży

GDYNIA (PAP). — Dnia 1 marca br., na 24 godziny przed terminem wrócił do Gdyni z kolejnej podróży do Stanów Zjednoczonych m/s „Batory”, przywoząc ładunek drobnicy, pocztę oraz kilkudziesięciu pasażerów.

Wśród przybyłych znajdowało się wielu repatriantów z Kanady, pochodzących z państw słowiańskich.

#### Komunikat klubu poselskiego PZPR

Posiedzenie klubu poselskiego PZPR odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 marca 1950 r. o godz. 9 rano w gmachu KC PZPR (Aleja Stalina Nr 19).

Obecność towarzyszy posłów obowiązkowa.

KLUB POSELSKI PZPR

### Biskup Kowalski prosi o łaskę Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25.2.1950 r. biskup Kowalski, osadzony w areszcie domowym w związku z toczącym się przeciwko niemu dochodzeniem o naruszenie dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, wystosował do Prezydenta RP następujące pismo:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta

Warszawa

Niniejszym odwołuję się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, by raczył spowodować umorzenie śledztwa wszczętego przeciwko mnie przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 14 lutego 1950 r.

Od chwili objęcia urzędu biskupiego w Pelplinie zawsze byłem lojalny wobec ustroju demokracji ludowej Państwa Polskiego oraz wobec władz państwowych na terenie mojej diecezji.

Czyny moje uskutecznione w ostatnim okresie w związku z akcją „Caritas”, postawiły mnie w konflikcie z ustawodawstwem, obowiązującym w Państwie Polskim.

Pragnę w chwili obecnej przez uzgodnienie z obowiązującym prawodawstwem czynów moich, które kolidowały dotychczas z tymże prawem, w dalszym postępowaniu swoim dać dowód poprawnego stosunku do rozporządzeń i władz państwowych.

W tym celu proszę o uwzględnienie mej prośby. Pelplin, dnia 25 lutego 1950 r.

Ks. Kazimierz Józef Kowalski biskup pelpliński

W uwzględnieniu tej prośby prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, z polecenia Obywatela Prezydenta RP uchylił środek zapobiegawczy, w wyniku czego biskup Kowalski w dniu 2.3.1950 r. został zwolniony spod aresztu domowego.

#### W walce o pokój

### Kobiety z Tkalni PZPB Nr 9

pierwsze wykonały swe zobowiązania na dzień 8 marca

Z łódzkich zakładów pracy już napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez kobiety da uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Pierwszy w Łodzi zobowiązania swe wykonał a nawet przekroczył oddział tkalni przy PZPB Nr 9.

I zespół zobowiązał się podnieść produkcję w pierwszym gatunku o 5 procent. Towarzyszki, wchodzące w skład zespołu — Wiktoria Pakula, Helena Majkowska, Irena Miszczyk, Stanisława Skiba przekroczyły swe zobowiązania o 1,74 procent, wykonując je w 6,74 procentach. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Wiktoria Pakula, która sama podniosła produkcję w pierwszym gatunku o 9,2 procent.

II zespół zmniejszył błędy w tkaninach o 7,33 procent w stosunku do miesiąca ubiegłego. W skład zespołu wchodzi: Maria Klimczak, Anna Wyposł, Helena Kondras, Maria Tomczak, Helena Kurowska, Kaliciak Genowefa, Banaszkiwiczowa, Kazimiera Macedońska i Helena Antczak.

#### Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla „Caritas” w Katowicach

KATOWICE (PAP) — Prezydent RP, przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Baka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas”.

#### Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnym tematu grupy samokształceniowej Dzielni cy Ruda Pabianicka. Ośrodek Szkolenia Partyjnego

# Walka francuskich mas pracujących przeciwko wojnie w Indochinach

**A. MARTY**

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji

— od socjalistów do de-gaullistów. Peyré wydawał rozkazy nie tylko naczelnemu dowódcy armii francuskiej, lecz i ministrom. Zgodnie z tymi rozkazami rozbił się ruch robotniczy Bouzanquet, Peyré (jak i sam Bouzanquet) był tajnym agentem Ameryki. Przekupując ministrów, posłów i dziennikarzy płacił on za kontynuację wojny w Indochinach do końca tj. do ostatniego francuskiego żołnierza.

Nie jest też bynajmniej rzeczą przypadkową, że przywódcy partii socjalistycznej z ministrami — socjalistami na czele są w liczbie osób najbardziej skompromitowanych tym skandalem. Prawicowo socjalistyczni przywódcy — ci w. słów są mego Bluma „lojalni administratorzy ustroju kapitalistycznego” — dostarczają imperializmowi gubernatorów i ministrów w rodzaju Moutet i Ramadier, którzy wraz z innymi ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność za wojnę w Indochinach.

Na Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji w grudniu 1949 r. wysunięte zostało jako jedno z głównych haseł żądanie natychmiastowego powrotu Korpusu ekspedycyjnego z Viet-Namu. Wynika to z leninowsko-stalinowskiego stanowiska w kwestii narodowej. Jest to obrona prawa narodu wietnamskiego do samookreślenia.

W ten sposób Komunistyczna Partia Francji wykazała, że proletariariat francuski jest sojusznikiem walczącego o wolność ludu Viet-Namu, walka ta prowadzona jest bowiem przeciw imperialistycznym truzom, wspólnym wrogom mas pracujących Francji i ujarzmionych ludów kolonialnych. Walka ta przyczynia się jednocześnie coraz bardziej do krachu imperialistycznych planów przygotowania i rozpętania nowej wojny światowej. Walka narodu wietnamskiego o niepodległość zgodna jest z interesami klasy robotniczej i narodu francuskiego.

Rozumie się samo przez się, że prowadzona przez partię komunistyczną kampania przeciw wojnie z Viet-Namem przyczynia się do przyswojenia przez członków partii nauki stalinowskiej w kwestii narodowo-kolonialnej.

Pierwsze konkretne akcje przeciw wojnie z Viet-Namem rozpoczęte były po długotrwałej kampanii wyjątkowej, prowadzonej między innymi w prasie, w drodze rozpowszechniania ulotek, organizowania wieców, demonstracji, jak np. demonstracja matek w centrum Paryża, które żądały przywrócenia do ojczyzny ciał ich synów zabitych w Viet-Namie.

Nie jest bynajmniej rzeczą przypadkową, że inicjatywa konkretnych akcji szła od robotników portowych w Algierze, którzy poczuli od września 1949 r. odmawiając ładowania okrętów kierowanych do Indochin, gdyż sami ci robotnicy znajdują się pod podwójnym jarzmem — kapitalistycznym wyższym i uciskiem narodowym.

Francuscy robotnicy portowi ze swej strony wszczęli walkę przeciw ładowaniu materiałów przeznaczonych na cele wojny w Indochinach i jednocześnie przeciw wyładowywaniu amerykańskich materiałów wojennych. Robotnicy portowi Saint-Nazaire pomimo pogróżek mera — socjalisty, że pozbawi ich wszelkich zasilków dla bezrobotnych, odmówili działania sprzecznego z interesami mas pracujących.

Ruch ten ogarnął wszystkie porty. W Marsylii, w początkach stycznia nabrał on szerokiego rozmachu, ogarniając marynary i floty handlowe, kolejarzy i robotników wielkiego portu.

Ostatnim przykładem walki francuskich mas pracujących są wydarzenia w Nicei. W dniu 14 lutego robotnicy portowi Nicei odmówili ładowania na okręt części instalacji do V-2. Na wezwanie zrzeszenia związków zawodowych CGT i lokalnego komitetu bojowników o pokój i wolność wszyscy robotnicy i cała ludność Marsylii poparli robotników portowych. Obrzymla masa

metalizowana została do morza. Rozwijająca się masowa walka przeciw wojnie w Viet-Namie w sposób zupełnie naturalny łączy się z walką przeciw prowadzonym we Francji przygotowaniom do nowej wojny imperialistycznej.

Komunistyczna Partia Francji wierna szczytnym tradycjom walki naszej klasy robotniczej, naszego narodu przeciw wojnie imperialistycznej, wykazuje w praktyce swą wierność zasadom proletariackiego międzynarodowizmu.

Przemówienie to, Gottwalda na plenum KC KP Czechosłowacji o sytuacji międzynarodowej i osiągnięciach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej

PRAGA (PAP). — W DNIACH 24 — 26 LUTEGO BR. ODBYŁO SIĘ PLENUM KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI. Obserwane przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej i wyników pracy KP Czechosłowacji od lutego 1948 r. aż do chwili obecnej oraz kolejnym zadaniom Partii — wygłosił przewodniczący Partii — tow. KLEMENT GOTTWALD.



Tow. Gottwald omówił osiągnięcia Partii Komunistycznej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej w okresie od historycznych wydarzeń w lutym 1948 r., stwierdzając, że imperialiści zachodni, którzy nienawidzili Republiki Czechosłowackiej od zarania wyzwolenia Czechosłowacji — od maja 1945 r. — wzmożli jeszcze swą działalność antyczechosłowacką po lutym 1948 r., który przyniósł rozgromienie rodzimej reakcji w Czechosłowacji.

Zbrodnicza polityka imperialistów Tow. Gottwald wskazał, że imperialiści zachodni nie ograniczają się do rzucania oszczerstw przeciwko Czechosłowackiej Republice Ludowej, lecz prowadzą również walkę przez zastosowanie dyskryminacji ekonomicznej i handlowej, a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji szpiegów, dywersantów, terrorystów oraz morderców.

Czechosłowacja nie stanowi w

tych względnie wyjątku. Taką samą jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami oburza również reakcja wszystkich ilicy postępu w samych krajach kapitalistycznych.

SA TO PRZEJAWY WALKI, KTÓRA TOCZY SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE MIĘDZY SIŁAMI REAKCJI I SIŁAMI POSTĘPU, MIĘDZY SIŁAMI WOJNY A SIŁAMI POKOJU.

Spalili na panewce antyradzieckie knowania zachodnich imperialistów Tow. Gottwald omówił następnie dzieje knowań antyradzieckich od chwili powstania państwa radzieckiego i przypomniał, jak imperialiści zachodni szczerli Hitlera i Mussoliniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak zdradził oni w 1938 r. naród czechosłowacki, aby pobudzić Hitlera do agresji antyradzieckiej. W latach drugiego wojny światowej strażnicy chłiwosy odwiekali otwarcie drugiego frontu, licząc na to, że po drugiej wojnie światowej spotkają się z okragłym stołem z osłabionym i wykrwawionym Związkiem Radzieckim, że wyzwolone przez ZSRR kraje wrócą do obozu imperializmu.

Nadzieje te zawiodły. Przeciwnie — do rodziny krajów demokracji ludowej dołączył się ostatnio taki olbrzym, jakim są Chiny Ludowo-Demokratyczne.

Po omówieniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów kolonialnych i półkolonialnych, tow. Gottwald podkreślił, że za ogromny sukces światowego obozu pokoju uważać należy powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Czesi i Słowacy dobrze sobie uświadomili, co znaczy sąsiedztwo z Niemcami i dlatego tak wysoko cenią ogromną siłę tych, dzięki którym powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

W tym względzie wyjątku. Taką samą jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami oburza również reakcja wszystkich ilicy postępu w samych krajach kapitalistycznych.

Sukcesy obozu pokoju Ogromnym sukcesem ruchu pokoju — powiedział tow. Gottwald — jest zdemaskowanie imperialistycznej agencji tytuskiej.

Tow. Gottwald stwierdził, że mimo szalejącego w Jugosławii terrorku zachodni tam obecnie proces dyferencjacji, tworzenia się prawdziwie bolszewickich kadr partyjnych, co wcześniej lub później doprowadzi do krachu kłki Tito. Teraz już wiemy z kim mamy do czynienia w Belgradzie — stwierdził tow. Gottwald. — Runął plan, stosownie do którego tytuści mieli przelagnąć szereg krajów demokracji ludowej na stronę imperializmu. Jest to ogromny sukces ruchu pokoju.

Po omówieniu wzrostu ruchu pokoju we Francji, Włoszech i innych krajach zachodnich — tow. Gottwald powiedział:

Naród czechosłowacki może spokojnie kontynuować budownictwo socjalizmu w swym kraju. Wojna, rozpętana przez jakikolwiek kraj kapitalistyczny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej byłaby dla agresora ryzykiem, równającym się z matematyczną dokładnością samobójstwem.

I o tyle, o ile klasy nie popielniają samobójstw — możemy być również przekonani co do tego, że zachowamy pokój. W walce o pokój pomagamy przede wszystkim w ten sposób, że budujemy w naszym kraju socjalizm i demaskujemy w naszym kraju tych wszystkich, którzy pomagają podżegaczom wojennym.

Osiągnięcia budownictwa socjalizmu w CSR Przechodząc do drugiej części swego referatu tow. Gottwald wskazał,

## Członkowie spółdzielni produkcyjnych i PGR otoczeni będą troskliwą opieką lekarską

WARSZAWA (PAP). — Minister Zdrowia, dr. T. Michejda, specjalnym okólnikiem skierowanym do odpowiednich instancji terenowych oraz zakładów społecznej służby zdrowia zalecił, aby członkowie spółdzielni rolniczo - produkcyjnych i pracownicy PGR, jako część ludności wiejskiej przyczyniająca się w sposób najbardziej wydajny do budowy socjalizmu, byli otoczeni specjalnie troskliwą opieką lekarską.

Członkowie spółdzielni rolniczo - produkcyjnych i pracownicy PGR oraz ich najbliższe rodziny w wypadku zachorowań na niektóre ciężkie choroby korzystają z bezpłatnego leczenia oraz mają pierwszeń-

stwo w korzystaniu ze wszystkich usług i urządzeń służby zdrowia.

Okólnik poleca również Ośrodkom Służby Zdrowia, aby przy opracowywaniu planów swej działalności w jak najszerszym zakresie uwzględnili potrzeby członków spółdzielni i pracowników PGR, m. in. w dziedzinie organizowania żłobków oraz w dziedzinie systematycznego badania stanu zdrowia członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR.

Duży nacisk położony zostanie także na szkolenie — wytypowanych spośród członków spółdzielni i pracowników PGR — przewodników zdrowia na wsi.

# CSR w walce o socjalizm

## Naród czechosłowacki zniweczy zakusy podżegaczy wojennych

### Przemówienie tow. Gottwalda na plenum KC KP Czechosłowacji o sytuacji międzynarodowej i osiągnięciach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej

PRAGA (PAP). — W DNIACH 24 — 26 LUTEGO BR. ODBYŁO SIĘ PLENUM KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI. Obserwane przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej i wyników pracy KP Czechosłowacji od lutego 1948 r. aż do chwili obecnej oraz kolejnym zadaniom Partii — wygłosił przewodniczący Partii — tow. KLEMENT GOTTWALD.



Tow. Gottwald omówił osiągnięcia Partii Komunistycznej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej w okresie od historycznych wydarzeń w lutym 1948 r., stwierdzając, że imperialiści zachodni, którzy nienawidzili Republiki Czechosłowackiej od zarania wyzwolenia Czechosłowacji — od maja 1945 r. — wzmożli jeszcze swą działalność antyczechosłowacką po lutym 1948 r., który przyniósł rozgromienie rodzimej reakcji w Czechosłowacji.

Zbrodnicza polityka imperialistów Tow. Gottwald wskazał, że imperialiści zachodni nie ograniczają się do rzucania oszczerstw przeciwko Czechosłowackiej Republice Ludowej, lecz prowadzą również walkę przez zastosowanie dyskryminacji ekonomicznej i handlowej, a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji szpiegów, dywersantów, terrorystów oraz morderców.

Czechosłowacja nie stanowi w

tych względnie wyjątku. Taką samą jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami oburza również reakcja wszystkich ilicy postępu w samych krajach kapitalistycznych.

SA TO PRZEJAWY WALKI, KTÓRA TOCZY SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE MIĘDZY SIŁAMI REAKCJI I SIŁAMI POSTĘPU, MIĘDZY SIŁAMI WOJNY A SIŁAMI POKOJU.

Spalili na panewce antyradzieckie knowania zachodnich imperialistów Tow. Gottwald omówił następnie dzieje knowań antyradzieckich od chwili powstania państwa radzieckiego i przypomniał, jak imperialiści zachodni szczerli Hitlera i Mussoliniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak zdradził oni w 1938 r. naród czechosłowacki, aby pobudzić Hitlera do agresji antyradzieckiej. W latach drugiego wojny światowej strażnicy chłiwosy odwiekali otwarcie drugiego frontu, licząc na to, że po drugiej wojnie światowej spotkają się z okragłym stołem z osłabionym i wykrwawionym Związkiem Radzieckim, że wyzwolone przez ZSRR kraje wrócą do obozu imperializmu.

Nadzieje te zawiodły. Przeciwnie — do rodziny krajów demokracji ludowej dołączył się ostatnio taki olbrzym, jakim są Chiny Ludowo-Demokratyczne.

Po omówieniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów kolonialnych i półkolonialnych, tow. Gottwald podkreślił, że za ogromny sukces światowego obozu pokoju uważać należy powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Czesi i Słowacy dobrze sobie uświadomili, co znaczy sąsiedztwo z Niemcami i dlatego tak wysoko cenią ogromną siłę tych, dzięki którym powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

W tym względzie wyjątku. Taką samą jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami oburza również reakcja wszystkich ilicy postępu w samych krajach kapitalistycznych.

Sukcesy obozu pokoju Ogromnym sukcesem ruchu pokoju — powiedział tow. Gottwald — jest zdemaskowanie imperialistycznej agencji tytuskiej.

Tow. Gottwald stwierdził, że mimo szalejącego w Jugosławii terrorku zachodni tam obecnie proces dyferencjacji, tworzenia się prawdziwie bolszewickich kadr partyjnych, co wcześniej lub później doprowadzi do krachu kłki Tito. Teraz już wiemy z kim mamy do czynienia w Belgradzie — stwierdził tow. Gottwald. — Runął plan, stosownie do którego tytuści mieli przelagnąć szereg krajów demokracji ludowej na stronę imperializmu. Jest to ogromny sukces ruchu pokoju.

Naród czechosłowacki może spokojnie kontynuować budownictwo socjalizmu w swym kraju. Wojna, rozpętana przez jakikolwiek kraj kapitalistyczny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej byłaby dla agresora ryzykiem, równającym się z matematyczną dokładnością samobójstwem.

I o tyle, o ile klasy nie popielniają samobójstw — możemy być również przekonani co do tego, że zachowamy pokój. W walce o pokój pomagamy przede wszystkim w ten sposób, że budujemy w naszym kraju socjalizm i demaskujemy w naszym kraju tych wszystkich, którzy pomagają podżegaczom wojennym.

Osiągnięcia budownictwa socjalizmu w CSR Przechodząc do drugiej części swego referatu tow. Gottwald wskazał,

W przemyśle sektor socjalistyczny wynosił dzisiaj 98 proc., gdy kapitalistyczny — 2 proc. W rzemiośle sektor socjalistyczny stanowi 14,3 proc., kapitalistyczny 58,8 proc., reszta stanowią samodzielni drobni rzemieślnicy.

Największe sukcesy w dziedzinie wypierania elementów kapitalistycznych osiągnięto w handlu. Hurtowy handel wewnętrzny oraz handel zagraniczny są znacjonalizowane w 100 proc.

Następnie tow. Gottwald oświadczył, że spółdzielnie rolnicze nie będą tworzone w pośpiechu, że Partia dążyć będzie do takiego kierownictwa już założonych spółdzielni, aby były one naprawdę wzorowe.

W związku z tym tow. Gottwald podkreślił konieczność izolacji bogaczy wiejskich.

Tow. Gottwald podkreślił, że budownictwo socjalizmu towarzyszy zastrzeżeniu się walki klasowej i w związku z tym wskazał na rolę wyższej hierarchii katolickiej, stanowiącej legalne schronienie dla elementów reakcyjnych.

Mówiąc o umocnieniu jedności, siły i autorytetu Partii Komunistycznej — tow. Gottwald wskazał na konieczność podniesienia czujności politycznej w szeregach Partii.

Przemówienie swe zakończył tow. Gottwald wyrażeniem przekonania, że Komunistyczna Partia Czechosłowacji z honorem zrealizuje wszystkie zadania, które złożyły się na linie generalną, opracowaną przez IX Zjazd Partii.

WARSZAWA. — W dniu 3 bm. opuściła Warszawę delegacja polska, udająca się na Krajowy Kongres Pokoju w Albanii.

W skład delegacji weszli: ob. ob. gen. Mieczysław Wągrowski, reżyser filmowy Wanda Jakubowska i górnik Jan Kolasa.

SZTAFETA POKOJU MŁODZIEŻY NORWESKIEJ OSLO (PAP). — W Oslo odbyło się zebranie norweskiej sekcji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na zebraniu postanowiono wysłać sztafetę pokoju młodzieży norweskiej na sesję Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, która odbędzie się w dniach od 15 do 19 marca br. w Sztokholmie.

SUKCES WYBORCZY CGT GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, Generalna Konfederacja Pracy zdobyła 72 mandaty w wyborach do rady zakładowej robotników fizycznych metra i autobusów paryskich. Force Ouvriere uzyskała jedynie 8, a chrześcijańskie związki zawodowe nie zdobyły żadnego man-

Każdy aktywista partyjny i związkowy czyta pismo O trwałym pokoju, o demokrację ludową!

# Trasa W-Z w sprawie dawnego piękna

Przez szpary w deskach sączą się wazulki smugi słońca, w których wesoło wirują drobny pyłu. Pod nogami chrzęści ceglany gruz, przeznaczony na izolację podłóg i kołyszą się chwylkiem „sztagi”, po których wspinamy się z piętą na piętro.

Wnętrze zabytkowej, pochodzącej z XVII wieku kamienicy ki Prazmowskich wypełniają drewniane rusztowania, po których rzech sprawnie uwijają się robotnicy. Pachnie wilgotnym tynkiem, farbą, drzewem...

Szate zewnętrzną otrzymała kamienica Prazmowskich, podobnie jak kamienica Jona (gdzie mieszczą się ruchome schody) oraz kilka innych kamieniczek przy placu Zamkowym — w czasie budowy Trasy W-Z. Świeciła więc jasnym frontonem, połyskiwała kryształem szyb — wnętrze jej jednak ziato pustką.

Dopiero, gdy stało się wiadome, że użytkownikiem zabytkowej kamieniczki będzie Świa-

zek Literatów — przystąpiono w dn. 1 lutego br. do wykańczenia wnętrza. Harmonogram przewidywał ukończenie robót na dzień 31 grudnia 1950 r. Dom Literatów będzie już jednak gotów na dzień 1 czerwca '51, co jest nie tyle jakim wyzaniem ambitnej załogi i oddzia- lu Betonstalu.

Warszawa odczuwała brak takiego Domu, szczególnie, że do stolicy przyjeżdża stale wielu literatów.

Przez cyrkielce (półokrągłe u góry) okno, umieszczone — jak tego wymagała 17-wieczna moda — niemal tuż nad podłogą rozciąga się rozległy, piękny dół na Mariensztat, mieniący się, niczym srebrzysta łuska konferencyjna. Wyposażona ona zostanie w boazerie, malowane plafony, kryte za fasety światła. Księ-

gozbiór oraz cztery sale czytelniane znajdować się będą na drugim piętrze; trzecie zaś piętro przeznaczone jest na pokoje hotelowe. Wymagania współczesnej higieny i nowoczesnego komfortu łączyć się tu będą harmonijnie z pięknem mianolnych wieków. Sufity z rzeźbionych belek, zabytkowe okna przypominają być, że jednak znajdujemy się w samym sercu starej Warszawy... zaś bieżąca woda, ogrzewanie centralne, nowoczesne oświetlenie — mówie nam znów będą o Warszawie nowej, odbudowanej, coraz piękniejszej.

Od tygodnia w kamienicy Prazmowskich wykonywane są roboty tynkarskie. Pracuje 77 ludzi załogi, wkrótce rozpoczyna się jednak praca na dwie zmiany. Do pierwszego czerwca termin nie tak daleki. A ambitny „Betonstal” jeszcze nigdy przecież nie zrobił warszawskom zawodu.

Wstę i daleki, oraski breg.

## List z Warszawy

## W kilku wierszach

APEL MIĘDZYNARODOWEJ UNII MARYNARZY I ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, międzynarodowa unia związków zawodowych marynarzy i robotników portowych (departament branżowy Światowej Federacji Związków Zawodowych) wystosowała apel do wszystkich mary-

narzy i robotników portowych na całym świecie, wzywając ich, by powstrzymali się od przeladunku i przewozu sprzętu wojennego, w imię obrony „ich własnej sprawy i sprawy ludzkości”.

DELEGACJA POLSKA NA KRAJOWY KONGRES POKOJU W ALBANI

WARSZAWA. — W dniu 3 bm. opuściła Warszawę delegacja polska, udająca się na Krajowy Kongres Pokoju w Albanii.

W skład delegacji weszli: ob. ob. gen. Mieczysław Wągrowski, reżyser filmowy Wanda Jakubowska i górnik Jan Kolasa.

SZTAFETA POKOJU MŁODZIEŻY NORWESKIEJ OSLO (PAP). — W Oslo odbyło się zebranie norweskiej sekcji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na zebraniu postanowiono wysłać sztafetę pokoju młodzieży norweskiej na sesję Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, która odbędzie się w dniach od 15 do 19 marca br. w Sztokholmie.

SUKCES WYBORCZY CGT GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, Generalna Konfederacja Pracy zdobyła 72 mandaty w wyborach do rady zakładowej robotników fizycznych metra i autobusów paryskich. Force Ouvriere uzyskała jedynie 8, a chrześcijańskie związki zawodowe nie zdobyły żadnego man-

# KIEROWNICTWO PARTYJNE — czy „DRUGA DYREKCJA“?

Artykuł tow. Ryszarda Cwiertniaka pod powyższym tytułem, w ostatnim 2 numerze „Życia Partii“, porusza problem tzw. „dublowania dyrekcji“ przez organizację partyjną — zjawisko, które występuje w niektórych naszych zakładach pracy.

O takim zakładzie i takim komitecie zakładowym (PZPB Nr 2 w Łodzi) opowiada autor. Sekretarz komitetu — tow. Grzesiak, był głuchy na wszelkie skargi i narzekania robotników, uporczywie uchylał je, twierdząc, że są „bezpodstawne“. Krytyka i samokrytyka w organizacji formalnie istniała, ale nosiła ogólnikowy charakter i do niczego nie obowiązywała.

„Mielimy praktyczny przykład takiej „samokrytyki“ — czytamy w artykule — ze strony tow. Skrzydlewskiego, z oddziału ruchu: „musimy więc, towarzysze, ołoczyć opieką ZMP... rozszerzyć szkolenie partyjne... zaostrzyć czujność rewolucyjną...“ itd. Co jednak dała ta typowo socjaldemokratyczna „samokrytyka“?

## Niewłaściwy styl pracy

Jasna rzecz, że tego rodzaju samokrytyka nie daje. Samokrytyka, pozbawiona faktów, analizy i konkretnych wniosków — nie jest samokrytyką. Jest pozorem samokrytyki, wyjątkowym z jej ducha i treści, jest przekształceniem samokrytyki w czczą deklarację, byleby formalności stało się zażość. Partia nie znosi tego rodzaju stylu pracy. Jeśli Partia podnosi krytykę i samokrytykę do roli decydującej dzwigni w swoim życiu, to czyni tak dlatego, że tego wymaga jej rozwój wewnętrzny i realizacja zadań, o które Partia walczy. Nie można budować socjalizmu bez najwyższej aktywizacji mas robotniczych, bez rozwijania w nich świadomości, że są gospodarzami kraju, bez rozwijania w nich poczucia, że są odpowiedzialne za plan, za produkcję i życie kraju. A rozwijanie tych wartości w klasie robotniczej jest możliwe tylko w atmosferze nieskrępowanego głosu mas — w atmosferze krytyki i samokrytyki.

## Zdrowa krytyka i samokrytyka

Wniosek stąd jest jasny: elementarnym warunkiem dla istnienia w Partii zdrowej krytyki i samokrytyki jest przede wszystkim ścisły związek kierownictwa partyjnego z masą członkowską i z masą bezpartyjnych robotników w fabryce.

Tego właśnie powiązania brakło w pracy komitetu zakładowego PZPB Nr 2 w Łodzi. I stąd jego głębokie niedomagania. Posłuchajmy, co pisze o tym autor, cytując wypowiedź jednego z aktywistów, tow. Sobczaka:

„Sekretariat komitetu partyjnego — mówi tow. Sobczak — przypomina raczej biuro planowania i projektów, niż lokal partyjnego kierownictwa. Ze badamy projekty i raporty produkcyjne — to oczywiście bardzo dobrze. Ale źle jest, że poza papierami i kolumnami cyfr nie widzimy żywych ludzi, ani załogi, ani nawet partyjnej organizacji...“ I dalej: „tow. Grzesiak od rana do nocy odbywa konferencje z dyrektorami, aktywiści zaś komitetu partyjnego wykonują jedynie wąskie polecenia sekretarza komitetu i przypominają często raczej pracownik administracji lub do zoru niż działaczy partyjnych“. I autor konkluduje:

„Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że choć kierownictwo partyjne, jak twierdzi, żyje „wyłącznie“ sprawami produkcyjnymi, to np. sprawa hraków na tkalni idzie tak opornie?“

## O czym zapomniano?

O czym zapomniano więc kierownictwo partyjne PZPB Nr 2 w Łodzi i jego sekretarz?

„Zapomniano o pracy z ludźmi, o codziennej politycznej pracy z tysiącami masą członków Partii. Egzekutywa komitetu za kadłowego nie dostrzegła, że bez uruchomienia tej masy, bez wciągnięcia jej w wir problemów ogromnego organizmu fabrycznego, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie jej kwalifikacji politycznych, jej świadomości partyjnej, wysiłki

kierownictwa partyjnego, skierowane na sprawy produkcji, na sprawy walki o plan i jakość, stają się w znacznej mierze bezprzedmiotowe“.

Autor artykułu próbuje dotrzeć do samego jądra ujawnionych nie domagań. Jaka jest zasada pod zycia wyściowa kierownictwa partyjnego PZPB Nr 2 — zapytuje autor — która spowodowała jego oderwanie się od całej organizacji i jego zły styl pracy?

„Jest to pozycja administracyjna, a nie polityczna. Kierownictwo partyjne „bawelnianej dwójki“ próbowało stać się „lepszą dyrekcją“, sekretarz zaś „lepszym dyrektorem“. Życie wskazuje, że nie z takiej pozycji nie wychodzi. Sprawy produkcji, planu, jakości? Tak. To są sprawy w zakładzie pracy najważniejsze, węzłowe. Właśnie dlatego... kierownictwo partyjne pracować musi innymi od dyrekcji metodami... Są to metody stałego, politycznego oddziaływania na członków Partii, a przez nich na bezpartyjną resztę załogi“.

Autor stawia więc słuszną tezę: najgłębszą przyczyną szkodliwego dublowania dyrekcji przez kierownictwo organizacji partyjnej jest nieludzka pozycja wyściowa: to, że zamiast kierować się w pracy metodą politycznego oddziaływania na członków Partii i bezpartyjnych, komitet kierował się w pracy metodą administracyjnego oddziaływania.

## Administracyjna a partyjna metoda oddziaływania na robotników

Czy jest różnica między administracyjną a partyjną metodą oddziaływania na robotników? Jest — i nie mała. Wprawdzie, nasz dyrektor, dyrektor socjalistycznej fabryki, musi być nie tylko administratorem, lecz i wy-

chowawcą powierzonych jego pieczy pracowników. I dobry dyrektor — towarzysz jest nim niewątpliwie. Kierować produkcją w socjalistycznym przedsiębiorstwie znaczy również mobilizować wolę i świadomość robotników do pracy dla wspólnego dobra. Bez tego politycznego czynnika w działalności dyrekcji, produkcyjne plany fabryczne mogą być narażone na szwank. Ale z tytułu swojej funkcji, dyrektor ma prawo do oddziaływania na ludzi również i środkami dyscyplinarnymi przy pomocy zarządzeń i okólników.

Inne są metody oddziaływania Partii. Są to metody polityczno-wychowawcze. Partia ma w swoim ręku jedną potężną broń: jest nią przekonywanie mas o słuszności sprawy, o którą walczy. Realizując produkcyjne i inne zadania, Partia apeluje do świadomości robotnika, do jego nieprzymuszanej woli i jego poczucia dyscypliny. Partia dąży do tego, aby robotnik spełniał swoje obowiązki nie bezwładnie, nie ślepo, lecz z najgłębszego poczucia, że fabryka jest wspólnym dobrem — jego i całej klasy robotniczej.

Partia dąży do tego, aby robotnik, jako prawowity gospodarz, czuł nie tylko swoje prawo, lecz i swój obowiązek bić się o plany, bić się o wydajność i jakość produkcji, krytykować i naprawiać co złe, podnosić i ulepszać metody i warunki pracy.

Partia dąży do tego, aby to, co jest nieraz treścią administracyjnego zarządzenia, wypływało z bezpośredniej i świadomej troski robotnika o rozwój fabryki, aby robotnik rozumiał słuszność tego zarządzenia.

Metody Partii, to są metody podnoszenia człowieka pracy — poprzez jego wychowanie — do roli świadomego bojownika, kształtującego życie swego kraju.

Pamiętać o tym, stosować partyjne metody i nie mieszać ich z metodami administracyjnego oddziaływania, to jest skuteczny środek przeciwko oderwaniu się kierownictwa partyjnego od podstawowej masy robotniczej, przeciwko biurokracyzmowi i komenderowaniu. To jest skuteczny środek przeciwko tzw. „dublowaniu dyrekcji“ — jego i całej klasy robotniczej.

JERZY NAWROT

# To i Ojciec

## Spadkobierca

Faszystowski włoskim — jak wiadomo — bardzo dobrze się dzieje pod opiekuńczymi skrzydłami rządu de Gasperi'ego. Siedzą sobie, jak u Pana Boga za piecem, nie są przez nikogo niepokojeni, ani pociągani do odpowiedzialności, — wprost przeciwnie, organizują partie polityczne i bojówki, wydają własne czasopisma itd. itp.

Z tej wysoce pomyślnej koniunktury postanowił skorzystać m.in. bratanek „samego“ Mussoliniego — Wiktor tegoż nazwiska, który zamieszkał w latach ostatnich w dalekiej Argentynie. Wiktor Mussolini wybrał się w podróż do rodzinnej Italii bynajmniej nie w celu odwiedzenia krewnych, przyjaciół i znajomych, lecz z całkiem określonym planem natury materialnej, mającym mu przynieść poważne korzyści.

Bratanek Duce zażądał mianowicie od rządu włoskiego ni mniej, ni więcej, jak — „restitucji“ praw własności w stosunku do jednego z największych zakładów drukarskich w Rzymie, gdzie przed laty drukowano był niecelowy organ partii faszystowskiej — „Popolo d'Italia“. Drukarnia ta była własnością Benito, a ponieważ Wiktor jest jego bratanikiem — jednym ze spadkobierców, więc zdaniem tegoż — drukarnia powinna mu być „wzwrócona“.

Kto wie, czy „chrześcijańsko-demokratyczny“ rząd de Gasperi'ego, olśniony „blaskiem“ nazwiska petenta i w ogóle pełen najlepszej woli względem wszelkich pozostałości faszystów, nie uczyni zadość bezczelnym żądaniom argentyńskiego gościa.

Gdyby jednak zapytać naród włoski, co ma do ofiarowania bratanekowi Duce, usłyszeliśmy na pewno w odpowiedzi, że co najwyżej... kawałek strychni, na którym w r. 1945 zawisł — z woli narodu — herst „czarnych koszuł“, tj. stryżaszek pomyślowego Wiktora.

B. D.

# SŁOWA PRAWDY demaskują plotkę

## Jak agitator z PZPB Nr 9 rozmawia z robotnikami

— Wykonujemy nasze plany produkcyjne, wyrabiamy i przekraczamy normy, a towaru nigdzie dostać nie można.

Z takimi zarzutami spotkał się ze strony robotnic z PZPB Nr 9 członek brygady remontowej, agitator tow. Mieczysław Majchrzak.

— Czytacie gazety — odpowiada na to — dowiedcie się wówczas dlaczego robotnik nie może nabyć towaru, a nie plotkujecie na próżno. Miał wierzyc plotce powinniśmy ją demaskować z miejsca, a jeśli tego nie potrafimy sami, trzeba poprosić kogoś o wytłumaczenie jej.

— Nie brak przecież u nas handlarzy, spekulantów, czerpiących ogromne zyski z różnych machinacji. Nie pracują oni nigdzie, mają więc dużo wolnego czasu. Chodzą od sklepu do sklepu i wykupują, co się da. Gro-

madza potem towar u siebie w domu, lub odsprzedają go innym po wyższej cenie. W pierwszym rzędzie uprawia to wróg klasowy, któremu szczególnie zależy na tym, aby siać zamęt. Nie tak dawno przecież czytałyśmy w prasie, że pewna kombi torka ukrywała u siebie ponad tysiąc metrów towaru wełnianego. A więc tyle, ile potrzeba na ubranie dla setek osób! A ostatnio znów czytałyśmy, że akcja kontrolna Komisji Specjalnej wykryła około 2000 metrów tkanin w różnych prywatnych mieszkaniach. A o ilu tego rodzaju spekulacjach nie wiemy jeszcze, ile po tajemnych magazynach, pełnych towaru, znajduje się na terenie naszego miasta. Czyż przemysł nasz może nastarczyć dla takich rekinów. To nie jest żadna legenda. W gazecie mamy podane nazwiska i adresy spe-

kulantów. Można iść na miejsce i sprawdzić. A nasze zadanie — nie plotkować bezmyślnie i narzekać, ale przystąpić do walki ze spekulantami, którzy chcieliby zredzić z nas siódma skórę i piętnować ich na każdym kroku.

Widzicie więc sami, że kto nie czyta prasy, tylko daje posłuch temu, co mu siasad lub sąsiadka powie na ucho, ten szkodzi sam sobie oraz innym i nie wie naprawdę, co się wokół niego dzieje. A tymczasem winniśmy wydać ostrą walkę tym, którzy próbują szkodzić naszej gospodarce narodowej. Nie po to przekraczamy normy i rozwijamy współzawodnictwo, aby owocem naszej pracy spekulowali handlarze.

Wszyscy wiemy dobrze, że obecnie przypada na głowę ludności o wiele większa ilość metrów towaru, niż

przed wojną. Gdy dawniej tysiące bezrobotnych i zarobkujących sezonowo nie miały w co się odziać, obecnie każdy może sobie pozwolić na kupno potrzebnych mu materiałów.



Tow. Mieczysław Majchrzak

Jasne jest, że odczuwamy jeszcze pewne braki w dziedzinie zaopatrzenia. Co prawda produkujemy już dużo towarów, znacznie więcej niż przed wojną, lecz każdy chyba wie, że spożywcze wzrosło u nas w bardzo wysokim stopniu.

Trzeba również mieć spojrzenie dalej, poza ciasny krąg swych codziennych spraw — cierpliwie tłumaczyć dalej tow. Majchrzak — nasz kraj był zniszczony w wyniku okupacji, nasze fabryki wyeksploatowane przez kapitalistów i okupantów. Przed nami leży jeszcze ogrom pracy. Musimy odrobić zaległości powstałe po kilku pokoleniach. Państwo potrzebuje wielkich sum na odbudowę i rozbudowę wszystkich dziedzin naszego życia. Musimy więc nieco ograniczyć tempo wzrostu naszego spożycia, byśmy w przyszłości, a wraz z nami i dzieci nasze miały naprawdę piękną i świetlaną przyszłość.

Długo jeszcze mówił tow. Majchrzak, a gdy skończył poznać, że przekonał słuchające go kobiety i to dało mu prawdziwe, głębokie zadowolenie. M.S.

# NASI KORESpondENCI

## Filmowcy przystąpili do współzawodnictwa pracy

Jednym z trudniejszych zagadnień organizacyjnych w Laboratorium Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi było wprowadzenie indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa pracy.

Kiedy aktyw produkcyjny Laboratorium postanowił na swoich naradach wprowadzić wbrew nastrożającym się trudnościom współzawodnictwo i opracować jego regulamin, wiele spośród pracowników nie chciało zżazu wierzyc w możliwość rozwinięcia współzawodnictwa na naszym terenie. Twierdzili oni, że praca w filmie jest oparta na innych zasadach, niż np. w górnictwie lub włókiennictwie i wysiłek pracy nie jest do urzeczywistnienia w przemyśle filmowym.

Kiedy jednak regulamin współzawodnictwa został przygotowany i umieszczony na tablicy ogłoszeń, stał się przedmiotem żywych dyskusji i wreszcie przekonał nawet najbardziej sceptycznie nastrojonych.

Regulamin nasz wysuwa, jako podstawowe elementy współzawodnictwa, podnoszenie jakości i wydajności pracy, zmniejszenie ilości odpadków, sumienną konserwację sprzętu oraz dyscyplinę pracy. Już w kilka dni po jego ogłoszeniu zaczęły zgłaszać się do współzawodnictwa poszczególne oddziały, a więc Kabina Projektcyjna, Montażownia, Negatyw-

nia, Drukarnia, Kopiarnia oraz maszyna Multiplex. Na wyniki nie trzeba było długo czekać! Dzisiaj już zauważyć można wielkie zmiany na lepsze w rozwoju procesu produkcji. Wierzmy, że wszyscy, którzy jeszcze u nas do tego współzawodnictwa nie przystąpili, uczynią to rychło, widząc tak pomyślne rezultaty.

J. Zabiński  
korespondent „Głosu“  
z PP „Film Polski“

## Niewykorzystane usprawienie w PZPB Nr 6

Wszyscy już zdają sobie doskonałe sprawę, jak wielki wpływ na podniesienie produkcji wywarł ruch racjonalizatorski. Wprowadzone w zakładach pracy całej Polski wynalazki i ulepszenia oszczędzają siły ludzkie, podnosząc wydajność i jakość produkcji oraz przynoszą korzyści materialne zarówno Państwu, jak i racjonalizatorom.

W czerwcu ubiegłego roku powstał w naszych zakładach klub racjonalizatorski, klub ten w okresie swego istnienia przyczynił się znacznie do spopularyzowania ruchu racjonalizatorskiego, czego najlepiej dowodzi fakt, że od chwili powstania klubu do końca 1949 roku zostało zaakceptowanych i premiowanych około 100 wniosków racjonalizatorskich.

Niestety, nie zawsze dobre chęci klubu i racjonalizatorów spotykają się z należyłym zrozumieniem oraz oceną ze strony naszego kierownictwa technicznego. Świadczyć o tym może choćby sprawa pomysłu tow. Szadkowskiego, który sporządził no wy pękołapacz, znacznie usprawniający produkcję. Otóż pomysł ten, jak go określono rewelacyjny, został zastosowany u nas tylko na kilku bebnach przewijarki, pozostałe zaś pracują nadal bez pękołapaczy. Tymczasem w PZPB Nr. 21 i PZPB Nr. 3 robotnicy oraz kierownictwo dowiedziawszy się o naszym pomysle, zastosowali go u siebie z doskonałym skutkiem na wszystkich przewijarkach.

Fr. Donder  
korespondent fabryczny z PZPB Nr 6

## Kierownictwo PZPB Nr 17 nie sprzyja współzawodnictwu oszczędnościowemu

W odpowiedzi na apel tow. Waszyczki podjęły u nas w PZPB Nr. 17 zobowiązania oszczędnościowe 4 zespoły tkackie, które przyrzekły zmniejszyć odsetek odpadków o 1,5 proc.

Zdawało by się, że techniczne wykonanie tych zobowiązań nie będzie przedstawiać większych trudności. A kierownictwo postara się pilnie śledzić ich realizację. Na przeprowadzonej specjalnie naradzie postanowiono sporządzić karty oszczędnościowe. Miał się tym zająć komisarz oszczędnościowy, do którego obowiązków należy przecież dopilnowanie

nie wszelkich spraw, związanych z oszczędnością. Dotychczas jednak nie uczynił tego. Cztery zespoły dłużej musiałyby czekać na swe karty, gdyby nie zajął się tym referat oszczędnościowy. Po pewnym czasie zespoły, oszczędnościowe otrzywały karty, w których każdy miał notować ilość odpadków. Teraz jednak okazało się, że brak wagi do odważania odpadków. Kilka wag, znajdujących się w wiatkarni, trzeba było oddać do naprawy. Naprawa miała trwać 2 tygodnie, — tym czasem upłynęło ich już 5, a waga jak nie ma, tak nie ma.

Przy takim systemie pracy obliczanie oszczędności dla zespołów, które podpisały zobowiązanie, nie zostało jeszcze rozpoczęte. Jest to jeszcze jeden dowód lekceważenia zobowiązań produkcyjnych przez niektóre kierownictwa zakładów pracy. Zespoły tkackie, które podjęły godne pochwały postanowienia oszczędzania drogocennej przędzy, muszą jak najszybciej uzyskać możliwość kontrolowania swych osiągnięć!

E. Kosiński  
korespondent z PZPB Nr. 17

## Śladem naszych korespondencji

# CHPO wyjaśnia

W związku z zamieszczeniem w „Głosie“ w dniach 28 i 30 grudnia 1949 r. dwóch korespondencji pt. „Miliony, rzuczone molom na pożarcie“ i „Niedbalstwo przyczyną wielkich strat“, nadesłanych przez naszego korespondenta i opisujących powstałe na skutek niedbalstwa straty w magazynach CHPO, otrzymaliśmy od dyrekcji CHPO wyjaśnienie. W wyjaśnieniu tym stwierdza się, że istotnie pewna ilość kapeluszy uległa zniszczeniu przez mole i nadaje się tylko do przerobu na pantofle ranne. Niestety, wyjaśnienie nie podaje, czy przedsięwzięto jakieś środki, aby zapobiec dalszemu niszczeniu kapeluszy przez mole.

Co do drugiej korespondencji tegoż korespondenta z dnia 30.XII.1949 r. pt. „Niedbalstwo przyczyną wielkich strat“ — CHPO między innymi wyjaśnia: „W partiach gum. ków bakelitowych, otrzymywanych od przemysłu, mogą się znajdować wady częściowo niewycenione. Brak cen bywa normalną drogą uzupełniany w miarę otrzymania dokumentów od producenta“. Co do trudu załatwiania tych spraw nie mielibyśmy zastrzeżeń, gdyby wycenianie nie trwało kilka miesięcy, w czasie gdy klient czeka na towar i niecierpliwi się.

W chwili, kiedy cały polski świat pracy prowadzi wytyczoną walkę o oszczędność drogą upłynienia remontów i przyspieszenia obrotu środków obrotowych, czy zdrowym obowiązkiem jest zamrożenie 17 milionów złotych na okres kilku miesięcy?



Ilya Erenburg

Ilya Erenburg

# O POKOJ!

sala wciąż o jednym: o wojnie. Szpaly gazet poświęcone były bombom atomowym, bakteriom dżumy, najrozmaitszym truciznom. Rząd amerykański podpisywał pakt wojskowy, werbował żołnierzy w Europie i Azji, hulaśliwie obwieszczał światu o swych drapieżnych zamiarach. Wojna nie wybuchła w 1949 roku — naród radziecki nie dopuścił do wojny; potwierdzał on niejednokrotnie swe pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami; spokojnie przystępował do podpisania paktów o wzajemnej pomocy, że on, naród radziecki, nie jest bynajmniej bezbranny; potrafił zjednoczyć wokół siebie dla obrony pokoju narody Europy i Azji.

Zdawałoby się, że rozwścieczeni kongresmeni, generalowie amerykańscy, dyplomaci i dziennikarze mogą się uspokoić. Lecz nie, w dalszym ciągu kontynuują oni te same brudne gry. Zapomnieli o wszystkim — o dzieciach i o kłosać, o spokojnym brzeżeniu ludzkiego łańcucha, o zmianie pół roku... Ludzie ci piszą, mówią i myślą tylko o nowej wojnie. Lecz naród radziecki, przyjaciele pokoju na całym świecie stali się jeszcze silniejsi, jeszcze baczniejsi, jeszcze bardziej zespoleni.

Ktoś mógłby zaproponować, mówiąc: jeżeli do zgody potrzebna jest dobra wola dwóch stron, to do wojny wystarczy zła wola jednej strony. Tak jest bezsprzecznie, i głośna, lecz hańbna historia faszystowskich Niemiec jest jeszcze raz to potwierdziła. Nie darmo jednak ludzie żyją na świecie, nie darmo męczą się, pracują, walczą: stają się twardsi i mądrzejsi. Hitler mógł przekonać swych niedowierzających, że wyprawa na Moskwę będzie wesołym piknikiem z niezłym zyskiem. Teraz pierwszy lepszy amerykański niedowierzanie rozumie, że Związek Radziecki — to potężne mocarstwo. Jeżeli rozszalałym kongresmenom nie udało się w ciągu czterech lat przejść od rozprawiania o wojnie do działań wojennych to tylko dlatego, że nie mogli tego uczynić: mieli oni dokładnie opracowane plany mobilizacyjne, lecz nie mieli żołnierzy, których odważyłby się zmobilizować.

Amerycanie lubią przypominać o swej młodości; twierdzą oni, że nigdy nie nasiadają, a tylko wynajdują. W rzeczywistości zaś historia powojennego okresu Ameryki świadczy o rzadkiej dołności niektórych Amerykanów do ślepego naśladowstwa: powtarzają oni dosłownie wariackie monologu niemieckich faszystów. Ich gadanie o „wyższości amerykańskiego trybu życia” jest niczym innym, jak przekładem książki Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga.

W tysiącach gazet amerykańskich można ujrzeć obrazki, sławiące bandyckie przgody „nadczołwieka”. Lecz przecież ten właśnie „nadczołwiek” był ideałem esesowców. Wojo wniczy jankesi nasiadają nie tylko Hitlera w jego zaraniu, lecz Hitlera u jego schyłku. Pragnąc podnieść na duchu swych rodaków i nastraszyć świat, wychwalają oni niestannie najrozmaitsze nowe sposoby uśmiercania ludzi. Tym właśnie trudnił się Hitler na krótko przed zajęciem trzucizny na szczyry. Krzyczał wtedy: „Posiadamy tajną broń, przy pomocy której zwyciężymy”.

W ciągu czterech lat z rządu Amerykanie wymachiwali bombą atomową. Teraz, kiedy efekt ostatecznie się pil się, zaczynają mówić o nowej „superbombie”.

Bombę i „superbombę” są przede wszystkim szantażem: oni myślą, że my, ludzie radziecy, mamy słabe nerwy. Nie będą twierdzić, że nie posiadają.

W roku 1949 prasa amerykańska pisała wciąż o jednym: o wojnie. Szpaly gazet poświęcone były bombom atomowym, bakteriom dżumy, najrozmaitszym truciznom. Rząd amerykański podpisywał pakt wojskowy, werbował żołnierzy w Europie i Azji, hulaśliwie obwieszczał światu o swych drapieżnych zamiarach. Wojna nie wybuchła w 1949 roku — naród radziecki nie dopuścił do wojny; potwierdzał on niejednokrotnie swe pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami; spokojnie przystępował do podpisania paktów o wzajemnej pomocy, że on, naród radziecki, nie jest bynajmniej bezbranny; potrafił zjednoczyć wokół siebie dla obrony pokoju narody Europy i Azji.

damy nerwów, jesteśmy dość wrażliwi i czuli. Wiele przeżyliśmy w czasie wojny. Amerykanie wtedy do-rabiali się, a my walczyliśmy na śmierć i życie. Żony ich kupowały sobie nowe radiola, a nasze, słuchając wycia syren i łoskotu bomb, nie przestawały pracować. Ich żony kupowały lodówki, a nasze marzyły i pracowały — pracowały ostatnimi siłami. Istnieje stara przypowieść: „Tł, chodźmy miłocić”. — „Brzech mnie boli”. — „Tł, choć jeść”. — „A gdzie moja duża tyżka?”. Dobrze poznałmy amerykańskich tyłów: podczas wojny nie bardzo rwali się do bitwy. Po zwycięstwie tyżki ich okazały się zaiste długie. Mamy nerwy, i mamy pamięć. Przeżyliśmy bardzo wiele. Lecz daremnie liczą oni na to, że pod niebieśny ręce do góry, usłyszawszy kilka wypowiedzi pana Trumana na kolejnej konferencji prasowej. Nie takie rzeczy jużśmy słyszeli: do dziś mamy w uszach ryk moździerzy, szрек czołgów, łoskot bomb, i wtedy nie spieszyliśmy się, a ręce padnie silny nie my, lecz ci, którzy w swej głupocie myśleli, że nas zastraszą. Niech kupcy i sklepikarze zajmą się czymś innym, niech reklamują akcje, „superbombę”, niech republikanie straszą demokratów, a demokraci republikanów kolejnym zdemaskowaniem skandalów. Jeżeli o nas chodzi, to próżno są ich wysiłki.

Groźną wojną, lecz do prowadzenia wojny potrzebni są żołnierze; wojna — to nie konferencja prasowa. Wzywają na pomoc hitlerowskiego generała Guderiana. Doskonale pamiętamy, jak general ten szedł na Moskwę, pamiętamy również jak spod niej uciekał. Amerykanie doszli do przekonania, że bitwy hitlerowski general jest lepszy od własnych — nie bitwy, którzy nie wachali dotychczas prochu. No cóż, będą mieli o jednego generala więcej. Mają oni w ogóle mnóstwo generalów — i wia-snych i angielskich, i francuskich. Mają nawet luksemburskiego generala. Lecz żołnierzy mają mało i to niepewnych, bowiem nie ma teraz narodu, który chciałby prowadzić wojnę.

Obchodziliśmy niedawno 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. — strażniczki pokoju i bezpieczeństwa ludzkości, armii, która uciśnionym i jęczącym w niewoli narodom świata niesie wolność i swobodę. Innym, zupełnie innym celem służą siły zbrojne państw barbarzyń-czych, narzędzie zaborczego awanturnictwa i imperialistycznego ucisku. Nie obrona pokoju jest ich dewiza, a napaść wojenna, nie bezpieczeństwo, a gwałt, nie wolność, a niewola dla narodów świata.

Właśnie w jednym z ostatnich numerów organu prasowego Niemiec-kiej Demokratycznej Republiki Ludowej — „Neues Deutschland” ukazała się wstrząsająca opowieść młodego Niemca, Wernera Tomushevskiego, który z jeńckiego obozu wojennego został pod terrorem zwerbowany do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a następnie brał przez pewien czas przymusowy udział w barbarzyńskiej wojnie przeciw walecznemu po-barbarsku o swe wyzwolenie Vietnamowi.

Oto jego opowieść:

W Marsylii załadowano nas na okrę-tę, jadący do francuskiego Maroka. Przez Fel i Meknes dotarliśmy do Sidi Bel Abes, gdzie poddano nas szczegółowej rewizji osobistej. Zabrano nam nawet fotografie. Wo-ino było zatrzymane jedynie tyżki. Zdawało nam się, że jesteśmy zbrodniarzami, a nie żołnierzami. Nazaj-trza rano otrzymaliśmy pierwsze skłape pożywienie. Koszary były prze-pełnione, ludzie musieli spać na podłodze, wielu leżało na klatce scho-dowej. Trudno było wytrzymać z po-wodu robotarstwa. Dziesięć kilometrów otoczony był 5-metrowym murem, obsadzony francuskimi posterunkami. Czuliśmy się jak w więzieniu. Tak przeminął pierwszy dzień pobytu w Sidi Bel Abes. Drugiego dnia odbyło się przesłuchiwanie żołnierzy w ogniu krzyżowych pytań, przy-akompaniamentem bicia do utraty przytomności przez dwóch podofe-rów, po czym zostaliśmy odprowa-dzeni pod strażą do koszar.

„Teraz należycie już do nas” — powiedzieli nam oficerowie francuscy.

Po obiedzie zmuszono nas do pod-pisania zobowiązań do pięcioletniej służby w Legii. Zostałem skazany na trzy dni aresztu bez pożywienia — za odmowę podpisania kontraktu. Do dnia dzisiejszego noszę blizny po ranach, jakie wówczas otrzymałem. „Zmniejszenie” i złożyłem podpis. Po trzymiesięcznej służbie przeniesiono mnie do Meknes. Następnie zostaliśmy zakreślowani do Vietnamu. Po 30-dniowej przeprawie wpłynęliśmy 28 maja 1947 roku do portu w Saj-gonie. Przy wyjściu na lad otrzyma-limy broń i amunicję i prosto z por-tu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych formacji. Wraz z kilkoma towarzyszami dostaliśmy się do 13 pól brygady Legii Cudzoziemskiej, 1 ba-talionu, 1 kompanii, gdzie stwierdzi-łem, iż 80 proc. wszystkich żołnie-rzy służących w Legii w Vietnamie było Niemcami.

Po 24 godzinach wyszliśmy na pa-trol i po kilkugodzinnym poszukiwa-niu, natknęliśmy się na jednostkę Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Przeszliśmy do ataku i wzięliśmy

Są ślepi w swej chciwości, bezsilni w swej wściekłości. „Nadludzi można również nazwać nadmędrkami” — pisze „Daily News”. Nie, „nadludzi” można nazwać półgłówkami, lub po prostu szaleńcami. Jeżeli pewien kongresman zaproponował przeniesie-rząd Stanów Zjednoczonych do nieustannie pędzącego pociągu, to inny opracował projekt przeniesienia parlamentu pod ziemię. Niedawno kongresman Robert Reech, republikanin ze stanu Pensylwania, wystąpił z aktualną propozycją: załóżad on miano-wicie, by wszyscy członkowie rządu federalnego i odpowiedzialni mężowie stanu z mieszkańcami Białego Domu włącznie zostali zbadani przez doświadczonych psychiatrów. Niestety, wniosek ten nie miał powodzenia; jak wiadomo, wariaci unikają psy-chiatrów.

Naród amerykański, podobnie jak wszystkie narody świata, nie chce wojny. Lecz w Ameryce jest sporo ludzi naiwnych i źle orientujących się w polityce. Takich można do czasu oszukiwać. W przededniu wybo-rów prezydenta pan Truman zupeł-nie zapomniał, że w słowaku istnieje słowo bomba. Mówił tylko o po-koju, dopóki nie został wybrany. Do-wiedziawszy się o wynikach głosowa-nia, natychmiast zapomniał, że w słowniku istnieje słowo „pokój” i zaczął mówić o bombach. Jednak z każ-dym dniem w samej Ameryce wzra-sła oburzenie na ohydne groźby. Je-żeli bomba wywołała oburzenie milio-nów, to „superbomba” oburza dzie-siątki milionów. Bez względu na wszelkie kuglarstwa różnych kongres-menów, Ameryka — to nie Biały Dom i nie dom wariatów.

Naród amerykański podobnie, jak wszystkie narody świata wie, że my, ludzie radziecy, nienawidzimy wojny. Pragniemy żyć w pokoju ze wszy-stkimi narodami. Powiemy to jeszcze raz w dniu wyborów: będziemy głoso-wali za pokojem, Wiemy nie tylko za-czym głosujemy, lecz i na kogo gło-sujemy. Wiemy, że wśród naszych de-legatów nie ma akcjonariuszy hut, za-interesowanych w zyskach, nie ma wśród nich giełdarzy, finansistów,

kolonizatorów, dla których wojna — to przede wszystkim dochody. Wiemy, że wybrani przez nas ludzie będą rzeczywiście bronić sprawy pokoju.

Sila nasza związana jest z naszym umiłowaniem pokoju: nie staramy się oszukać historii i wpić się zębami w tydkę przyszłości, jak to czynią potraciwszy głowy, businessmen. Wiemy, ile jesteśmy wariaci i my i nasi przyjaciele. Przed dziesięciu laty sztandar pracy powiewał nad jedną zstą kuli ziemskiej. Dziś dokoła tego sztandaru zjednoczyła się jedna trzecia ludzkości. Wiemy, że ani Francuzi, ani Włosi, ani Anglitcy nie pójdą walczyć za szaleńców z Białego Domu, czy z domu wariatów. Wie-

my, że mamy bardzo wielu przyja-ciół, i głosując za pokojem — gło-sujemy za braterstwem narodów, za szczęściem wszystkich ludzi pracy, gdziekolwiek się znajdują.

Każdy obywatel radziecki rozumie że głosując za pokojem, spełnia czyn ważny i doniosły: głos jego jest jeszcze jedną przestroga dla tych, co marzą o nowej straszliwej rzezi. Głos jego — to tarca, osłaniająca dziecko, drzewo, ukośnane miasto. Żeby nie wiem jak szalały zamiecie i lodowate wichry, wiosna już nadchodzi. Wkrótce zazielenią się pola, skwery, ogrody i parki zaroją się dziećmi. Wyrosły one w ciągu roku i jeszcze o jeden krok zbliżyły się do naszego wielkiego, świetlanego celu. Wśród dzieci tych są sieroty: ojcowie ich polegli pod Stalingradem, nad Dnieprem, nad Wisłą lub Odrą. Ojcowie ich polegli po to, by nigdy już więcej nie było najazdów faszystowskich, by dzieci nie doznały wszystkiego, co myśmy przeżyli. Obowiązkem naszym jest obronić pokój i obroniemy go. Niech wiedzą wszyscy, że te same myśli i uczucia napełniają serca wszystkich obywateli radzieckich: pokój narodom, pokój miastom i wsiom, pokój starcom i dzieciom!



Imperialistyczni podlegacze wojenni starają się kopać dół pod pokojem świata, a kopią w rzeczywistości... grób dla samych siebie.

## W służbie u barbarzyńców i ludobójców

Obchodziliśmy niedawno 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. — strażniczki pokoju i bezpieczeństwa ludzkości, armii, która uciśnionym i jęczącym w niewoli narodom świata niesie wolność i swobodę.

Innym, zupełnie innym celem służą siły zbrojne państw barbarzyń-czych, narzędzie zaborczego awanturnictwa i imperialistycznego ucisku. Nie obrona pokoju jest ich dewiza, a napaść wojenna, nie bezpieczeństwo, a gwałt, nie wolność, a niewola dla narodów świata.

Właśnie w jednym z ostatnich numerów organu prasowego Niemiec-kiej Demokratycznej Republiki Ludowej — „Neues Deutschland” ukazała się wstrząsająca opowieść młodego Niemca, Wernera Tomushevskiego, który z jeńckiego obozu wojennego został pod terrorem zwerbowany do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a następnie brał przez pewien czas przymusowy udział w barbarzyńskiej wojnie przeciw walecznemu po-barbarsku o swe wyzwolenie Vietnamowi.

Oto jego opowieść:

W Marsylii załadowano nas na okrę-tę, jadący do francuskiego Maroka. Przez Fel i Meknes dotarliśmy do Sidi Bel Abes, gdzie poddano nas szczegółowej rewizji osobistej. Zabrano nam nawet fotografie. Wo-ino było zatrzymane jedynie tyżki. Zdawało nam się, że jesteśmy zbrodniarzami, a nie żołnierzami. Nazaj-trza rano otrzymaliśmy pierwsze skłape pożywienie. Koszary były prze-pełnione, ludzie musieli spać na podłodze, wielu leżało na klatce scho-dowej. Trudno było wytrzymać z po-wodu robotarstwa. Dziesięć kilometrów otoczony był 5-metrowym murem, obsadzony francuskimi posterunkami. Czuliśmy się jak w więzieniu. Tak przeminął pierwszy dzień pobytu w Sidi Bel Abes. Drugiego dnia odbyło się przesłuchiwanie żołnierzy w ogniu krzyżowych pytań, przy-akompaniamentem bicia do utraty przytomności przez dwóch podofe-rów, po czym zostaliśmy odprowa-dzeni pod strażą do koszar.

„Teraz należycie już do nas” — powiedzieli nam oficerowie francuscy.

Po obiedzie zmuszono nas do pod-pisania zobowiązań do pięcioletniej służby w Legii. Zostałem skazany na trzy dni aresztu bez pożywienia — za odmowę podpisania kontraktu. Do dnia dzisiejszego noszę blizny po ranach, jakie wówczas otrzymałem. „Zmniejszenie” i złożyłem podpis. Po trzymiesięcznej służbie przeniesiono mnie do Meknes. Następnie zostaliśmy zakreślowani do Vietnamu. Po 30-dniowej przeprawie wpłynęliśmy 28 maja 1947 roku do portu w Saj-gonie. Przy wyjściu na lad otrzyma-limy broń i amunicję i prosto z por-tu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych formacji. Wraz z kilkoma towarzyszami dostaliśmy się do 13 pól brygady Legii Cudzoziemskiej, 1 ba-talionu, 1 kompanii, gdzie stwierdzi-łem, iż 80 proc. wszystkich żołnie-rzy służących w Legii w Vietnamie było Niemcami.

Po 24 godzinach wyszliśmy na pa-trol i po kilkugodzinnym poszukiwa-niu, natknęliśmy się na jednostkę Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Przeszliśmy do ataku i wzięliśmy

większą ilość jeńców. Jeńcom zało-żono przewody elektryczne do języka i uszów, aby przy pomocy prądu zmusić ich do wyjawienia stanowisk jednostek Vietnamskiej Armii Wy-zwolenia. Dowódcą naszego posterun-ku zatrzymał w koszarach 2 jeńców i kazał ich przynocować łańcuchami do ławy. Następnie wiano im do ust 10—15 litrów wody. Jeńcy nie wypowiadali ani jednego słowa. Wów-czas bito ich po brachy i tratowano nogami, tak, że obaj wkrótce zmarli.

W tydzień później zaatakowaliśmy

kolonnę samochodową Armii Wy-zwolenia. Wzięliśmy do niewoli kilku rannych Vietnamszczyków, którzy zostali natychmiast zamordowani przez Francuzów.

W czasie dwudniowej operacji w okolicy Hoi-Hon'u zostaliśmy za-atakowani i pobici przez jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Mieliśmy licznych zabitych i rannych. Oficerowie nasi, a w szczególności podpalacze i sadyści, sierżant Stefan, Andersen i podporucznik Gilnoł wydali rozkaz spalenia niedź-nych chat krajowców i wymordowa-nia kobiet, dzieci i starców.

Gdy pewnego dnia wybrałem się po żywność do Hoi-Hon'u, byłem świadkiem strasznej sceny. Rannemu jeńcowi wysypywano do rany proch z gliny naboju i następnie podpalo-no. Jeden z legionistów obciął mu uszy. Męczono go tak długo, póki śmierć nie skróciła jego męki.

Po powrocie do Couchy, wydano nam rozkaz wyruszenia na większą operację wojskową. Po kilkugodzin-nej jeździe samochodowej rozbiłiś-my namioty na zalesionym, płasz-czystym wzgórzu, położonym wśród

pól ryżowych pewnej wioski. W cza-sie patrolu ujęto kobietę, którą zgwałcił najpierw Wloch „Rosetti”, potem inni legionieści. Kilka innych starszych kobiet rozstrzelano w cza-sie odwrotu.

Pewnego razu zauważyliśmy na polach ryżowych kilkoro ludzi, na których skierowaliśmy ogień. Kiedy podeszliśmy bliżej, okazało się, że by-ły to dzieci, niosące żywność. Dwoje z nich było śmiertelnie rannych. Po nieważ znalazłem kilka słów annam-skich zmuszono mnie, abym je zapy-tał, gdzie są ich ojcowie. Dzieci nie dały żadnej odpowiedzi. Francuzi położyli je trupem.

W Couchy oczekiwaliśmy na nas roz-każ marszu do Tai-Ning, gdzie zają-liśmy cukrownię i wysunęli stano-wisko Wen-Wen. Vietnamszczyce a-takowali nas stale. Od poprzedniej kompanii przejechaliśmy 73 jeńców. Kilku z nich oddano pod mój nad-zór. Za ucieczkę jednego z nich musiałem stać dwie godziny na spleko-nie bez przykrycia głowy. Po godzinie straciłem przytomność. Nie wiem, jak długo leżałem omdlały, pamiętam tylko, iż zaraz po tym wy-ruszyliśmy w pole.

W wyniku ofensywy armii wiet-namskiej ponieśliśmy wówczas duże straty. I znów powtórzyła się cała po-przednia procedura tortur wobec kil-ku jeńców, którzy umierali wołając: „Niech żyje Ho Chi Minh”. W 48 godzin później nasza kompania znaj-dując się w miejscu oddalonym za-ledwie o 2 kilometry od koszar wpa-dła w zasadzkę tracąc 40 zabitych, 25 rannych oraz wiele sprzętu i amu-nicji. Cała walka trwała zaledwie 30 minut. Rozwścieczeni tą poraż-ką, sierżant Stefano wraz z kilkoma Francuzami wpadli do cel naszych jeńców i ścieli im głowy. Zbrzydzeni krwią, ubrani zaledwie w kostiumy kąpielowe, przeciągali „triumfalnie” przez Tai-Ning, niosąc przed sobą ścięte głowy i narzędzia zbrodni.

W dniu 27 czerwca 1948 roku zosta-łem ciężko ranny w nogę. Odwiezto-mnie samolotem do Sajgonu. Po dłuższym pobycie w szpitalu, zosta-łem przydzielony do straży przy-bocznej gen. Koeniga w Niemczech, skąd uciekłem na terytorium Niem-ckiej Republiki Demokratycznej. Gorzko żałowałem, iż w czasie nie-woli, w 1946 roku dałem się zwerb-ować do Legii Cudzoziemskiej. Ż sprzedalem własną krew i ciało ta-kiem zbrodniarzom.

Opisem tym pragnąłbym ostrzec młodych Niemców przed werbun-kiem do Legii Cudzoziemskiej — za-kończył swoje makabryczne wspom-nienia b. żołnierz Legii Cudzoziem-skiej.

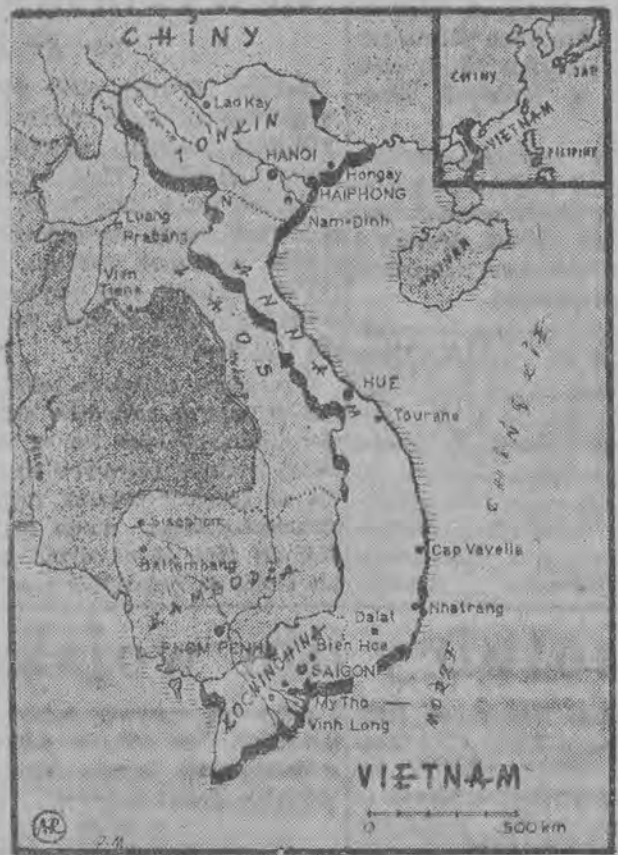
## Eugeniusz Boratyński wielki poeta rosyjski

Eugeniusz Boratyński (1800 — 1844) to wybitny poeta rosyjski z tzw. plejady Puszkiniowskiej, poeta, który „podobnie jak Puszkina, ceniący wysoko jego twórczość, zaczął od tonów romantycznych, by następnie wprowadzić do swych utworów ton realistyczny”.

2 marca b. r. minęło 150 lat od dnia urodzin E. A. Boratyń-skiego. Z tej okazji zamieszczamy jeden z utworów wielkiego poety, a mianowicie wiersz pt. „Do...” (Adama Mickiewicza), wiersz, zawierający aluzje do „oceny” „Sonetów Krymskich”, dokonanej przez „krytyków i recenzentów warszawskich”.

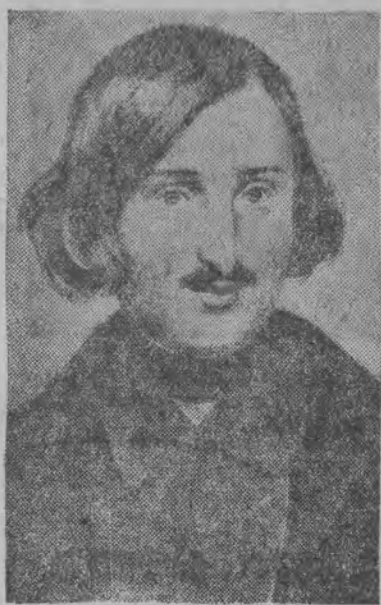
Nie bój się sądów jadowitych  
Lecz pochlebstw zdradnych czarem swym:  
Nieraz geniusza wśród zaszczytów  
Usypiał mdły kadzideł dym.  
Kiedy fałszywe chwalebny ceniąc,  
Byłbyś w mody gotów już  
Dla swej Kamery uwid wieniec  
Z kwiatów taflowych, sztucznych róż.  
Wybacz, ja głośno to piętnuję,  
Proroku, mistrzu, wybacz mi,  
Na wieniec z lauru ukazuję  
Z goryczą, w której wyrzut tkwi.  
Bo kiedy jeździec zrzęczył snadnie  
Na grzbiet Pegaza krzepko siadł,  
Nie ma nieszczęścia, gdy go smagnie  
Krytyki bezlitosny bał.

przełożył Seweryn Poillak



Vietnam — teren bohaterskich i zwycięskich zmagañ uciśnionej ludności kolonialnej z barbarzyńskim imperializmem francuskim.

# W rocznicę śmierci Mikołaja Gogola



Mikołaj Gogol

„Od Gogola rozpoczął się rosyjski romans i rosyjska powieść, jak od Puszkina zaczęła się prawdziwie rosyjska poezja...”

Gogol wniósł do naszej literatury nowe elementy, zrodził mnóstwo naśladowców i pokazał społeczeństwu powieść, jaką być powinna; od Gogola rozpoczyna się nowy okres rosyjskiej literatury...”

Powyższe słowa znakomitego krytyka rosyjskiego, Bielińskiego, dostatecznie jasno określają pozycję literacką wielkiego pisarza i największego satyryka rosyjskiego, Mikołaja Gogola (ur. w 1809 — zm. 4. 3. 1852 r.).

Dziś, w dniu rocznicy śmierci autora słynnych „Wieczorów na chutorze w pobliżu Dikanki”, „Tarasa Bulby”, „Staroświeckich ziemian” i „Revizora” — pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom twórczość Mikołaja Gogola, zamieszczając poniżej fragmenty jego świetnej powieści satyrycznej p. t. „Przygody Czyzykowa, albo Martwe dusze”.

## Dwie charakterystyki

(Fragmenty z powieści M Gogola p. t. „Martwe dusze”)

Rzecz dzieje się za t. zw. dawnych „dobrech” czasów. Bohater powieści, hochsztapler i niebieski ptak, Czyzykow, przybywa do jednego z gubernialnych miast Rosji carskiej, N. N. aby zdobyć u lokalnych ziemian potrzebny mu — dla ubicia nowego szwindlu — pewną ilość „martwych dusz”, nazwisk chłopów pańszczyźnianych, odnotowanych w spisach ich właścicieli jako żyjących.

Przebieg Czyzykowa składa wizyty obszarznikom, „podejrzany” przez siebie o posiadanie „martwych dusz” i z okazji rozmów towarzyskich przeprowadzonych ze „słodkimi” i ugrzeszczonym właścicielem ziemskim, Maniłowem, oraz gburowatym ziemianinem, Sobakiewiczem, otrzymuje dwie charakterystyki carskich luminarzy miasta N. N.

Obie charakterystyki są mistrzowskim zwierciadłem satyrycznego talentu Mikołaja Gogola.

### Bardzo szanowni ludzie...

— Jak się panu podobało nasze miasto? — spytała Maniłowa. — Czy miłe pan spędził czas?

— Bardzo ładne miasto, śliczne miasto — odpowiedział Czyzykow — i czas spędziłem bardzo miło; towarzystwo niezmiernie pożądanym.

— A jak pan znalazł naszego gubernatora? — powiedziała Maniłowa.

— Prawda, że to czcigodny człowiek. I jak wniknął w swe obowiązki, jak on je rozumie! Powinnością życzyć sobie więcej takich ludzi.

— Jak on umie tak, wie pan, obejść się z każdym, zachować delikatność w postępowaniu — solidary zwał się Maniłow z uśmiechem i z zadowoleniem prawie zupełnie przy mrużył oczy jak kot, którego z lekka podrapano palcem za uszami.

— Bardzo uprzejmy i miły człowiek — ciągnął dalej Czyzykow — i jaki znawca! Nawet nie przypuszczałem, że tak doskonale wyszywa różne wzory! Poitazywał

mi woreczek własnej roboty: rzadko która dama uniałaby tak zrećnie wyszyć.

— A wicegubernator, prawda, jaki to miły człowiek? — powiedział Maniłow znów trochę przymrużywszy oczy.

— Bardzo, bardzo szanowny człowiek — odpowiedział Czyzykow.

— No, a co pan sądzi o policmajstrze? Jaki to miły człowiek, nieprawdaż?

— Niezmiernie miły i jaki mądry, jaki oazytany! Grałmy u niego w wista z prokuratorem i prezesem sądu aż do białego ranka. Bardzo, bardzo szanowny człowiek!

— No, a jakiego jest pan zdania o żonie policmajstra? — dodała Maniłowa. — Prawda, że to bardzo miła kobieta?

— O, to jedna z najbardziej godnych szacunku kobiet, jakie tylko znam — odparł Czyzykow.

Po czym nie opuszczono prezesa sądu, pocmiszła i w ten sposób wyliczono prawie wszystkich urzędników miejskich, którzy okazali się wszyscy bardzo szanownymi ludźmi.

### Lajdak na lajdaku jedzie.

— Mówiliśmy o panu u prezesa sądu, u Jana Gregoriewicza — rzekł wreszcie Czyzykow widząc, że nikt nie decyduje się rozpocząć rozmowy — w ubiegły czwartek. Spędziłem tam czas bardzo miło.

— Tak, nie było mnie wtedy u prezesa — odrzekł Sobakiewicz.

— Wspomniał człowiek! — Kto taki? — rzekł Sobakiewicz spoglądając na róg pieca.

— Prezes!

— No, być może, że to się panu tak wydało: tylko tylko, że mason, ale duren, jakiego jeszcze w świecie nie było.

Czyzykow stropił się trochę tym nieco ostrym określeniem, lecz zaraz poprawiając się, ciągnął:

— Naturalnie, każdy ma jakąś słabość, ale za to gubernator — co za wspaniały człowiek!

— Gubernator — wspaniały człowiek!

— Nieprawdaż.

— Litr największy na świecie!

— Jak to, gubernator — litr? — rzekł Czyzykow i zupełnie nie mógł zrozumieć, jak gubernator może być litrem. — Przyznam się, że nigdy by to nie przyszło mi do głowy — ciągnął. — Pozwól pan jeszcze zauważyć, że jego postępowanie zupełnie na to nie wygląda; przeciwnie, jest w nim wiele miękkości. — Tu przytoczył nawet jako dowód, sakiewki własnoręcznie wyszywane i pochwalili łagodny wyraz twarzy gubernatora.

— Twarz to lotrowska! — rzekł Sobakiewicz. — Niech pan mu tylko da nóż i puści na równą drogę — zarżnie. Za grosz zarżnie! On i wicegubernator — to Gog i Magog.

— Nie, widocznie musi mieć coś z nimi na pieńku — pomyślał Czyzykow. — Ot, pomówię lepiej o policmajstrze; to zdaje się jego przyjaciół.

— Zresztą co do mnie — powędział — przyznam się, iż najbardziej ze wszystkich podoba mi się policmajster. Charakter taki prosty, otwarty; w twarzy widać coś szczerzego.

— Lajdaki! — rzekł z zimną krwią Sobakiewicz. — Sprzeda, oszuka i jeszcze zje obiad z panem. Znam ja ich wszystkich: same lajdaki; całe miasto takie: lajdak na lajdaku jedzie i lajdakiem pogania. Wszyscy Judasze. Jeden tam tylko jest porządny człowiek — prokurator, ale i ten, prawdę mówiąc, świnią.

Po tych pochwalnych, chociaż nieco zwiezłych biografjach, Czyzykow zauważył, że nie warto wspominać o innych urzędnikach i przypomniał sobie, że Sobakiewicz nie lubił się o nikim dobrze wyrażać.

# W łódzkim Muzeum Sztuki

W pięknym gmachu przy zbiegu ulic Wiejskiej i Gdańskiej mieści się niebyległe „dobre” znane wszystkim mieszkańcom naszego miasta łódzkie Muzeum Sztuki.

Parter Muzeum zajęty jest wyłącznie przez sztukę gotycką. Znajdują się tu rzeźby, figury, świątki itp. — wszystko wiek XIV—XV. Jest to dar Min. Kultury i Sztuki dla Muzeum łódzkiego.

Piętro pierwsze i drugie poświęcone jest wyłącznie malarstwu. Poczynając od mistrzów XVI wieku, a kończąc na współczesnym malarstwie polskim. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma pląta Matejki, Wyczółkowskiego, Falata, Chelmońskiego, Wyspiańskiego, Witkiewicza, Bornańskiego, Kędzierskiego, Rodakowskiego, a z młodszych Cybisa, Eibischa, Pronaszkę, Waliszewskiego, Żuławskiego. Grafiki reprezentują Skoczylas, Kulisiewicz, Ciesławski, Mrozeński, Goryńska, Telakowska.

Spotykamy pierwszą parę zwiedzających. Dwie młode uczennice uważnie przyglądają się słynnemu „Rybaku” Wyczółkowskiego. W innej sali kilku małych chłopców, mających może po 8-10 lat.

Jest przedpołudnie — starsi przychodzą dopiero później — objaśnia uprzejmie ktoś z personelu.

W szatni spotykam wracającą z sali młodzież, owych chłopców widzianych poprzednio. Uśmiechnięci i pochłonięci rozmową. Pytam, co im się najbardziej podobało. — Wiadomo, że to pod Wiedniem — odpowiada jeden. — A tobie? — Te figury drewniane — stolarskie — mówi z powagą drugi. Trzeci zastanawia się dłużej i po chwili odpowiada: chyba ta sala nowoczesna na trzecim piętrze.

Dyrektora Muzeum, dr Münicha, zastaje w gabinecie. Na stanowisku dyrektora urzęduje już od kilkunastu lat.

— Dorobek Muzeum? — mówi dr Münich. — Ano okupant rozgrabiał wszystko. Zaledwie 7 procent eksponatów wróciło do Muzeum drogą rewindykacji, reszta zaś — dzięki pomocy Urzędu Likwidacyjnego, Wyd. Kultury i Sztuki, organów służby bezpieczeństwa itd. Zbierało się to z różnych stron i dziś Muzeum ma wcale pokaźny dorobek. Ale to przecież nie wszystko. Moglibyśmy pokazać o wiele więcej. Niestety, brak miejsca. W szczyplych ramach gmachu nie możemy się pomieścić. Posiadamy cenne

zbiory grafiki europejskiej od Dürera począwszy, jedne z cenniejszych w Europie i muszą one leżeć na regałach. To samo dotyczy całego szeregu wartościowych obrazów.

— Słyszałem o zamiarze zbudowania nowego gmachu Muzeum? — wróciłem. — Tak, ale to daleka sprawa. Na razie brak na to kredytów — odpowiada mój rozmówca.

— A jaka jest przeciętna ilość zwiedzających i spośród jakiej publiczności się ona rekrutuje?

— Przeszło 4 tysiące osób miesięcznie. Jest to ilość 10-cio, a nawet 12-to krot nie większa aniżeli przed wojną — oznajmia dr Münich.

Jeśli chodzi o skład społeczny zwiedzających, jest on różnorodny. Cięższym się bardzo, że garnie się do Muzeum młodzież robotnicza, garnie się bardzo chętnie, stanowiąc większość zwiedzających. A właśnie na młodzież najbardziej nam zależy, na niej budujemy przecież naszą przyszłość.

— Co do pracy w Muzeum to, oczywiście, jej nie brak. Ostatnio Min. Kultury i Sztuki przydzieliło pod zarządek Muzeum łódzkiego muzeum w Łęczycy, Sieradzu, Piotrkowie, Pabianicach, i Tomaszowie Maz. Tylko że środka lokomocji nie mamy, niestety, żadnego — skarży się dr Münich.

— Chcemy organizować propagandowe objazdy po małych miasteczkach i wsiach mamy epidiaskop, który byłby nam pomocny w tej robocie, mamy ludzi chętnych do tej pracy — ale na przeszkodzie znów stoi brak środków przewozowych.

— A jakie plany na przyszłość, ob. dyrektorze? — Marszeniem moim jest utworzenie działu przemysłu artystyczno-technicznego, który w takim mieście jak Łódź mógłby spełnić doniosłą rolę. Kto wie, czy nie miałby nawet wpływ na produkcję, na oryginalność deseni i wzorów naszych artykułów włókienniczych. Drugim marzeniem to rozpoczęcie budowy nowego gmachu, odpowiadającego wymogom naszego coraz bardziej rozwijającego się Muzeum.

Jest to marzenie nie tylko Dyrektora, ale i całego personelu Muzeum.

### Z cyklu: Ziemia Łódzka



Ludwik Tyrowicz: Sady w Głownie

### Wkrótce na łódzkich ekranach

## „Członek Rządu”

(fragment scenariusza)

Film radziecki p. t. „Członek Rządu”, jest historią wspaniałego awansu społecznego, który Wielka Rewolucja Październikowa przyniosła kobiecie radzieckiej, w tym wypadku — żyjącej w wielowiekowym zaofianiu pracującej chłopce rosyjskiej.

B. służąca dworska — ofiara wyzysku kulaka — członek kolchozu — przewodnicząca kolchozu i — co za szok, nigdy niemożliwy do urzeczywistnienia w ustroju burżuazyjnym — poseł do Rady Państwa — to nie jakie wymyślony obraz filmowy, to prawdziwy, a tylko żywcem przeniesiony na ekran obraz z życia ludzi radzieckich.

Zresztą najlepiej nam o tym opowie sama bohaterka filmu, posłanka Aleksandra Sokolowa.

(Na korytarzu przed salą obrad Rady Najwyższej) ZSRR delegatka do Rady, tow. Sokolowa, z zeszytem w ręku omawia z sekretarzem powiatowej organizacji partyjnej treść przemówienia, które ma za chwilę wygłosić.)

Sokolowa: A więc oddaliśmy 30 tys. długów, wybudowaliśmy łaźnię z prysznicami...

Sekretarz: Tak.

Sokolowa: Mam swego agronoma, komendanta i pielęgniarke... Kupiliśmy 10 konnych grabiłek, dwie wagi... szkołę dziesięciolatkę... (urywa zmieszana). Wyszło na to, żeśmy kupili i szkołę! Jakże ja mogłam tak nieskładnie napisać?

Sekretarz: Zbyt sucho to wypadło! Spróbuj bez zeszytu!

Sokolowa: Wybudowaliśmy w naszym kolchozie chlewy, magazyny, elektrownię... Bez zeszytu nie mogłam... Denerwuję się, boję się...

Sekretarz: To nic!... Wiesz co? Lepiej im opowiedz o swoim życiu!

Sokolowa: A coż jest osobliwego w moim życiu?

(Na sali obrad Rady Najwyższej) Przewodniczący: A teraz głosu udziela posłanka Aleksandra Sokolowa.

(Sokolowa wchodzi na trybunę.) Sokolowa: Towarzysze Delegaci! (Na sali obrad ukazuje się nagle w otoczeniu najbliższych swych współpracowników Towarzysz Stalin. Huraganowe oklaski i entuzjastyczne okrzyki zebranych: Niech żyje Towarzysz Stalin! Niech żyje Wielki Stalin!)

Przewodniczący: Posłanka Sokolowa, proszę mówić!

Sokolowa: Zaraz... zaraz... (Stoi zmieszana na trybunie, szuka zeszytu, w którym zanotowała treść przemówienia. W czasie owacji na cześć Towarzysza Stalina zeszyt zsunął się na ziemię. Sokolowa nie może go znaleźć. Macha ręką i zaczyna mówić.)

Sokolowa: Towarzysze Posłowie!

Stoję tu przed wami — ja, zwykła kobieta wiejska... bita przez męża... straszona piekłem przez popów... kobieta do której wróg strzelał, a mimo to żyję. Stoję przed wami i myślę: po co ja tu się znalazłam wśród was? Przecież tu, w tej oto sali, uchwalane są najsprawiedliwsze w świecie prawa! To trzeba zrozumieć!

Zal mi tylko, że moja młodość upłynęła przy pracy na cudzych polach, przy garach wiejskich bogaczy i na użeraniu się z mężem. Co tu zresztą o tym wspominać!... Teraz raduję się tylko swoim szczęściem i wierzę, że moje słowo też może się przydać przy uchwalaniu ustaw.

Przecież tu, my wszyscy, jesteśmy prostymi ludźmi. A dlaczego to z innych państw przyjeżdżają do nas po naukę? Cóż, ziemię wydeplali wokół Kremia. Widać z tego, że na wszystkich mamy sposób, a w każdej potrzebie mamy sobie rade! Ja też się nauczyłam od ludu, jak trzeba kochać, jak się kochania wystrzegać... a przede wszystkim — rozumieć potrzeby ludu. A któż nam wyniósł te stanowiska?... Kto nam dał możliwość przemawiania z tej trybuny, jeśli nie Partia i nasza władza radziecka! Czy dom budujemy, czy wycina my las i jak żyjemy — to jest jedna połowa dzieła. Drugą zaś połowę odrobili już za nas Lenin i Stalin! Wierzę, że będziemy walczyli za nich i za to życie, które nam stworzyli aż do ostatniego tchu w piersiach!!!

### Sylwetki pisarzy łódzkich

## Zofia Petersowa

Do 10 roku życia Zofia Petersowa wychowywała się w Białejce na Ukrainie. Na krótko przed pierwszą wojną światową przybyła wraz z rodziną do Warszawy i tutaj kończyła gimnazjum, a następnie studia wyższe.

Od roku 1923 pracuje w Patronacie Tę. Opiekę nad Więźniami. Pracę tę kontynuuje aż do roku 1939, zajmując się przy tym i twórczością literacką.

Jej debiuty nowelistyczne w pismach w latach 1918—1920 zwracają na autorkę uwagę świata literackiego, a debiut książkowy — tłumaczenia „Księgi z San Michele” Axela Munthe — wyrabia Petersowej poważną pozycję wśród pisarzy przekładawców. (Książka ta osiągnęła 7 wydań przed wojną i 4 po wojnie).

Dalsze prace autorki, to przekłady „Marii Antoniny”, „Gwiazdy ludzkości” i „Magellana” — Zweiga. (Ta ostatnia pozycja ukazała się obecnie w nowym wydaniu.)

Następne lata przyniosły tłumaczenia powieści Johna Knitta „Terese Etienne” i „Wyzwolenie Terese Etienne” 5 tomów reportażu podróżniczych Katza i inne.

Wojnę przeżywała pisarka w Warszawie, biorąc czynny udział w jej obronie jako łączniczka punktu ratowniczo-sanitarnego

W czasie okupacji Petersowa doznaje licznych prześladowań. Tropiona przez gestapo posługuje się 5 nazwiskami i 14 razy zmienia miejsc zamieszkania. Mąż pisarki zostaje zakatowany na śmierć w więzieniu SS, syn zaś hitlerowcy ucieka

wóz do obozu. W tym czasie Petersowa pracuje jako pielęgniarka i szwaczka oraz tworzy dwie powieści „Światła w male” i „Wzrośń Warszawy” (ta ostatnia ukazała się zaraz po wojnie)

Powstanie warszawskie przeżywa autorka na Żoliborzu jako siostra w szpitalu, następnie — wywieziona do obozu — ucieka. Wkrótce nadchodzi wyzwolenie.

W 1945 r. autorka osiedla się w Łodzi, gdzie pierwszy swój powojenny przekład („Starek Derben” — Krymowa) zamieszcza w „Głosie Robotniczym”

W roku 1945 Zarząd Główny „Czytelniczki” zleca Petersowej zorganizowanie i kierownictwo inspektoratu kulturalno-oświatowego, który prowadzi po dzień dzisiejszy.

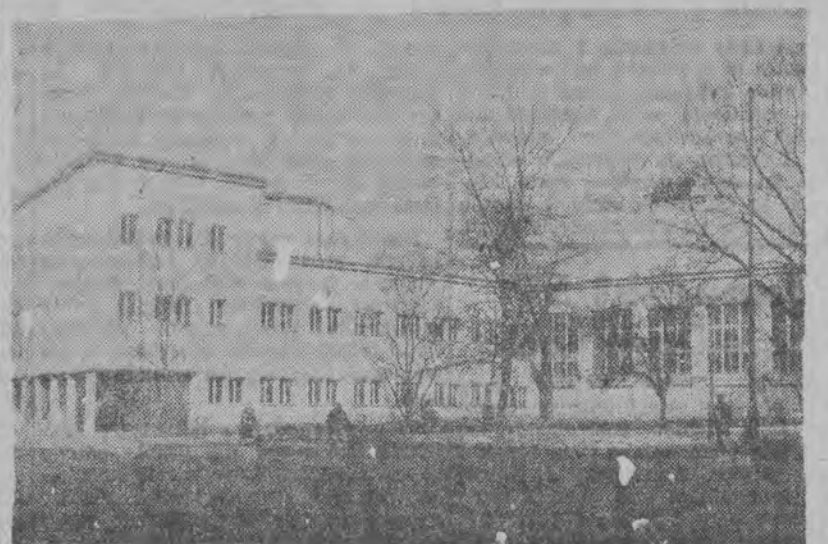
W okresie powojennym powstają nowele okupacyjne „Odceci”, wydane przez Księgarnię Naukową w Łodzi, i książka młodzieżowa „Liczyrzepa — Duch Gór”.

Zostaje również dokonana olbrzymia praca, a mianowicie — przekład wielkiej powieści Lwa Tolstoja — „Wojna i Pokój” (4 tomy). Poza tym w wydaniu „Książki i Wiedzy” ukazała się tom opowiadań Serafimowicza w przekładzie Petersowej.

Ponadto pisarka ma na warsztacie powieść współczesną a niustalonym tytuł i przygotowuje przekład powieści literackiej austriackiej — Marii Frischau. W powieści tej pokazany jest mechanizm powstawania hitlerystów.

Łesław Schabowski

## Nowa placówka kulturalna w Łodzi



W dniu 1 marca b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki Im. Ludwika Waryńskiego, Biblioteka mieści się w nowym, wspaniałym gmachu przy ul. Gdańskiej róg Kopernika



A oto fragment sali, w której znajduje się bogato wyposażona czytelnia czasopiśm.

# Głos Kobiet

**8 marca** pod sztandarami pokoju i postępu

## Uczcimy godnie Dzień Kobiet

Obchodzony 8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet stał się po ostatniej wojnie dniem potężnych manifestacji na rzecz pokoju, dniem skupienia wszystkich sił dla wykonania planów produkcyjnych, dniem walki o rozwój socjalistycznego stylu pracy.

Dla kobiety polskiej minęły bezpowrotnie ponure czasy jarzma sanacyjnego i hitlerowskiej okupacji. Stała się ona na wszystkich polach do twórczej pracy nad odbudową i rozbudową swej ludowej Ojczyzny.

Tęgo roku obchodzimy 8 Marca na progu Planu Sześciolatniego. Wszystkie podejmowane przez nas zobowiązania produkcyjne, dają rekojmie zwycięskiego wykonania Planu w pierwszym kwartale. Wielki entuzjazm, jaki cechuje nas w tej pracy wskazuje, że kobiety robotniczej Łodzi zrozumiały, czym będzie dla losów naszego kraju i dla dzieła wzmocnienia sił Obozu Pokoju zwycięskie, przedterminowe wykonanie Planu Sześciolatniego.

Już ponad 20 tys. kobiet podjęło konkretne zobowiązania podnieść sienia ilości i jakości produkcji, około 1800 przadek i tkaczek szkoła swe współtowarzyszki pracy, poświęcając godzinę dziennie w czasie między 1 lutego br. i 8 marca. Wiele tysięcy kobiet zgłosiło się do pełnienia zaszczytnych Warty Pokoju. — Tworzą się wzorowe brygady sprzedawczyń im. 8 Marca w sklepach PSS. Powstają nowe setki kół gospodyń domowych, składające się z kobiet nie pracujących zawodowo. 170 przodownic społecznych prowadzi codziennie agitację w domach, składając kobiety nie pracujące do wstąpienia w szeregi Ligi, do

wspólnej, wielkiej walki o pokój. W dniu 5 marca — wyjeżdża z Łodzi 1000 przodownic społecznych do naszych siostr-kobiet wiejskich, którym zawiozą 20 tysięcy książek.

Ok. 100 kobiet, które swą pracą zawodową i społeczną wyróżniają się w akcji zobowiązania 8-marcowych, drogą awansu społecznego obejmują wyższe stanowiska. Do wspaniałego, zbiorowego wy

siłku ku uczczeniu Międzynarodowego Dnia Kobiet zachęca nas przykład kobiet radzieckich.

Mają one już za sobą dorobek, który pozwolił im obalić kapitalistyczne teoryjki o niższości kobiety. Kobiety radzieckie są dziś wzorem dla kobiet krajów demokracji ludowej i natchnieniem dla walczących kobiet w krajach kapitalistycznego ucisku.

W dniu 8 Marca serca kobiet całego świata, blę będą jednym rytmem, rytmem wspólnej walki o pokój światowy, o zapewnienie szczęśliwej przyszłości swym rodzinom i dzieciom.

Na wszystkich uroczystościach i akademiach jakie w tych dniach zorganizują kobiety robotniczej Łodzi, zestawiają one swe dotychczasowe osiągnięcia, ustalają zadania dalszej pracy o utrwalenie pokoju, o wzmocnienie sił postępu i socjalizmu, przesyła gorące proletariackie pozdrowienie przodującym kobietom radzieckim i wszystkim kobietom postępowym, skupionym pod sztandarem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, we wspólnym szeregu z całą postępową ludzkością.

Helena Kędrak  
kier. Wydz. Kobiecego KL PZPR

## W dniu Święta Kobiet kobieta-motorniczka poprowadzi w Łodzi tramwaj

Krystyna Maślankiewicz pochodzi z wsi Molendy w woj. kieleckim. Do Łodzi przybyła w grudniu 1949 r. Obecnie uczy się w szkole motorniczych przy MZK. Patrząc na jej młodą twarz, trudno nam po prostu uwierzyć, że mamy przed sobą matkę dwóch synów w wieku 8 i 7 lat.

W przerwie między wykładami opowiada nam o swym dotychczasowym życiu:

— Lata okupacji przeżyłam w mej rodzinnej wsi. Ponieważ hitlerowcy często urządzali u nas aresztowania, w okolicznych lasach byli partyzanci. Ja byłam łączniczką i sanitariuszką. Brat walczył i zginął w partyzantce. Meza mojego zamordowali fałszywi w Oświęcimiu.

Po wojnie pozostałam z małymi dziećmi, zarabiając na życie robotkami ręcznymi. W końcu ubiegłego roku przyjechałam do Łodzi. Zatrzytałam się u siostry, mieszkającej



Ob. Krystyna Maślankiewicz przybyła do Łodzi z wsi Molendy. Obecnie uczy się w szkole dla motorniczych w Łodzi

w Tusznynie-Lesie i zaczęłam szukać pracy.

W Urzędzie Zatrudnienia spytano mnie, czy chciałabym pracować jako konduktorka. Zgodziłam się chętnie. Na egzaminie trzeba było napisać raport na dowolny temat i ja na pisałam o wypadku, jaki zaobserwowałam w tramwaju, kiedy to motor niczemu zamarzła zwrotnica.

Już wtedy — wtrąca do rozmowy kierownik 2 zajezdni, tow. Piotr Tutak — zwrócił mi uwagę, że ten raport jest napisany, tak, jakby go pisał motorniczka, a nie zwykła pasażerka.

Tak — ciągnie dalej ob. Maślankiewicz — kiedy miał się u nas zacząć kurs dla kobiet-motorniczych, zgłosiłam się i ja. Przyjęto mnie i obecnie uczę się. Muszę przyznać, że jestem tu otoczona troskliwą opieką przez koleżanki i kolegów pracy, a przede wszystkim (choć jestem bezpartyjną) przez podstawową organizację partyjną, która interesuje się na szą pracą i pomaga nam.

I tak — kończy z uśmiechem — przekonałam się, że również i kobieta może sobie dać radę — nie gorzej od mężczyzny, że w naszym ustroju jest praca i nauka dla każdego, kto tego pragnie.

Kobiety w MZK zerwały z pokutą

janymi jeszcze tu i ówdzie przesada mi, że kobiety swą pracą nie mogą dorównać mężczyznom. Zdobywają nowe zawody, wykonując je z równym powodzeniem, a często, dokładniej i sprawniej, niż mężczyźni.

Pierwszy tramwaj w Łodzi, prowadzony przez kobietę-motorniczkę w Dniu Święta Kobiet, będzie tego wi doczynym dowodem.

## Honorowe Warty Pokoju Kobiety z PZZPP Nr 1 czynią przygotowania do uroczystego dnia

Co chwila wpada ktoś do rady zakładowej. Jeden ze stołów zajmuje tutaj Liga Kobiet. Białe arkusze papieru pokrywają się szybko kreślo nymi w pośpiechu nazwiskami. To pończoszarki z oddziału I PZZPP Nr. 1 zgłaszają swój udział w Honorowych Wartach Pokoju.

Na czym będzie polegać pełnienie tych wart — zdają sobie doskonale sprawę wszystkie robotnice. W dniach 6, 7 i 8 marca, stanowią przy lśniących czystością maszynach, uzyskując większą produkcję i w lepszym gatunku niż zazwyczaj. Tow. Napieralska, która pracuje w łączarni, melduje nam swe zobowiązanie. W ciągu trzech dni wykona 6 tuzinów pończoch więcej, niż zwykle, co da 13,2 procent ponad plan. 30 kobiet, idąc w jej ślady, powzięło podobne zobowiązanie.

W cerowni wartę pełnić będą 64 kobiety. Każda z nich wycekuje po 2 tuziny pończoch więcej. Tow. Szymańska zaś zadziwiła wszystkich swym zobowiązaniem. Postanowiła bowiem wycekować 10 tuzinów więcej, niż zwykle, osiągając 18 proc. ponad normę. Tow. Józefa Kubalska z przegładalni podnieśli o 25 proc. wykonanie swej bazy akordowej.

Prawie wszystkie szwaczki zwar tym szeregiem stanęły do uczczenia Dnia 8 Marca. Każda z nich podnieśli o 4 proc. swą dotychczasową produkcję.

My zaś będziemy tak uważnie zszycwać pończochy, żeby nie zrobić



Produkcja zegarków w Związku Radzieckim powiększa się stale. Na zdjęciu: P. Krasnowa — szef ekipy w fabryce przemysłu miejscowego w Moskwie — kontroluje produkcję

## Nasi korespondenci piszą: Dzisiejsza gospodyni domu w szeregach kobiet walczących o pokój

Praca przy domu jest jednym z najmniej wdzięcznych zajęć kobiecych. Nie ma tutaj możliwości awansu społecznego, na próżno byłoby oczekiwać wyróżnienia, co tak bardzo dodaje sił i ochoty do dalszej pracy.

Kobieta, pochłonięta wyjątkimi sprawami domowymi, nie idzie na-przód — a więc coła się, nie kształci się, nie ma kontaktu z życiem, które bez niej i obok niej posuwa się na-przód.

Dlatego tysiące kobiet łódzkich z zadowoleniem przyjęło fakt zorganizowania Kół Gospodyń Domowych, w których kobiety nie pracujące zawodowo, a zajmujące się wyłącznie domem, będą mogły znaleźć nie tylko odpocznik po wyczerpującej pracy domowej ale również i rozrywkę kulturalną i wysłuchać interesującej pogadanki, odbywać kursy zawodowe — jeżeli tylko okażą chęć uczestniczenia w nich.

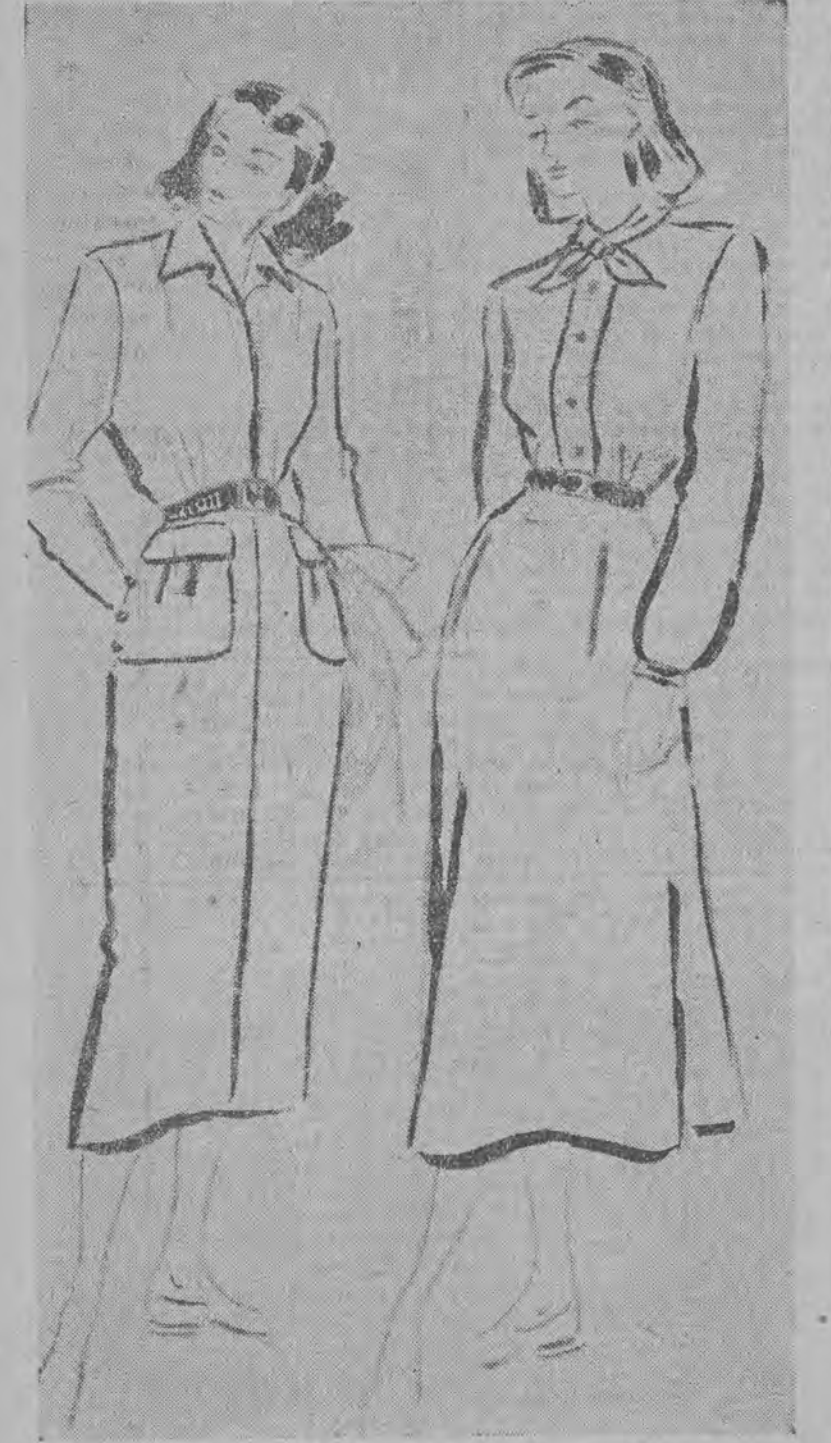
Zdarza się jednak często, że nasi

mężowie niechętnie patrzą na swe żony, gdy zajmują się pracą społeczną i złośliwym uśmiechem wita ją małżonka, powracając z zebrania. Wy-daje mi się, że to jest nostalgia sno-ba, uważającego żonę za swą własność i własności tej zazdrośnie strzegącego. Na szczęście jednak mężów takich jest coraz mniej. Większość bowiem rozumie, że żona, jeśli nawet nie pracuje zawodowo, musi mieć możliwość kształcenia się, pogłębiania swej wiedzy i świadomości społecznej oraz politycznej, co pozwoli jej wychować dzieci na pożytecznych obywateli.

W dniu Święta Kobiet wyrażamy nadzieję, że liczba rozsądnych, postępowych mężów będzie się zwiększać stale i że w przyszłości niedalekiej wszystkie żony pracowników staną w szeregach Kół Gospodyń Domowych przy ŁK.

Maria Pecowa  
czł. Koła Terenowego LK  
Gospodyń Domowych

## JAK SIĘ UBRAĆ



1. Skromna sukienka do pracy z cienkiej welenki (60-ki), kretonu, lub jedwabiu. Nakładane kieszenie — dla kobiet raczej szczupłych. 2. Sukienka wiosenna w paski, skośnie ułożone w górnej części sukni. Kieszenie kryte.

## Kobiety w budownictwie

Łódzkie przedsiębiorstwa powinny ułatwić im opanowanie zawodu

Zagadnienie szkolenia i zatrudnienia kobiet w zawodach budowlanych, traktowane było dotychczas po macoszemu, zwłaszcza przez kierownictwa łódzkich przedsiębiorstw budowlanych. Kobiętom na budowach obrzydano, jak to się mówi — życie. Kierowano je niejednokrotnie w sposób złośliwy do najtrudniejszych robót

### Junaczki SP uczczą Dzień Kobiet

Junaczki „Służby Polsce” przy PZPW Nr 36 z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet zobowiązały się wziąć pod stałą opiekę Dom Kalebki i Nieuleczalnie Chorych przy ul. Kątnej 10 a. Uporządkują one również teren fabryczny przy oddziale I zakładów. W dniu 8 marca urządzią one wspólnie z „SP” uroczystą akademię, połączoną z występami artystycznymi.

jak np. do kopania fundamentów lub pracy na wysokich piętach. To wszystko sprawiło, że obecnie zaledwie 618 kobiet pracuje na budowach w Łodzi. Prawie że nie ma kobiet w zawodach budowlanych na odcinku instalacji, niewiele kobiet pracuje, jako windziarki i zbrojarki.

Dotychczas kursy dla kobiet-budowlarek prowadziło na odpowiednim poziomie jedynie PPB. Inne przedsiębiorstwa budowlane, chociaż miały możliwości uruchomienia większej ilości takich kursów — sprawą tą nie zainteresowały się we właściwy sposób.

W tym tygodniu z inicjatywy Wydziału Kobiecego KL PZPR odbyła się w Urzędzie Zatrudnienia specjalna konferencja, poświęcona właśnie sprawie zapewnienia kobietom pracy w zawodach budowlanych. W toku dyskusji omówiono dotychczasowe błędy i braki w zakresie zatrudnienia

żadnych braków — zapewniają nas tow. tow. Wasilewska i Wieczorek.

Ogromne sale produkcyjne oddziału I przybiorą za kilka dni odświeżony wygląd. Na ścianach umieszczone zostaną portrety dostojników państwa na tle czerwonych wstęg. Na maszynach pojawiają się

chorągiewki i wizerunki działaczek międzynarodowego ruchu kobiecego. Wszystkie robotnice ubiorą się odświętnie.

To będzie forma zewnętrzna obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. A nad wszystkim górować będzie jedno postanowienie: „W te dni — więcej, lepiej i oszczędniej”. M. K.

## Awans po raz drugi Wzorowa przodownica pracy wywiązuje się ze swych zadań



Tow. Helena Lambrych pracuje od 14 roku życia w przemyśle pończoszniczym. Nie wiec dziwnego, że teraz, kiedy liczy już 40 lat, zna doskonale każdą maszynę i cały proces produkcyjny. Jej rozległe do-

świadczenie fachowe wysunęło ją na stanowisko majstra cerowni w oddziale I PZZPP Nr. 1.

Cicha i spokojna, cieszy się szczerą sympatią oraz szacunkiem swych towarzyszek pracy. Nigdy nie podnosi głosu, nigdy się nie unosi, lecz mimo to jest stanowcza i potrafi za wsze przeprowadzić to, co uważa za słusze. Wówczas, gdy objęła funkcję majstra w cerowni, produkcja bardzo kulała. Brak było dyscypliny pracy, wytwarzano dużo braków. Tow. Lambrych swym wpływem, przez przekonywanie, cierpliwe tłumaczenie dokonała tego, że w cerowni ustały prawie zupełnie spóźnienia i opuszczania dni pracy. Dzięki temu, że tow. Lambrych stała się nad produkcją, ilość braków maleje z każdym dniem.

Ta wzorowa przodownica pracy bierze zarazem czynny udział w życiu społecznym i partyjnym, będąc członkiem egzekutywy podstawowej organizacji oraz wiceprzewodniczącą koła fabrycznego Ligi Kobiet.

W dniu 8 marca tow. Lambrych ma otrzymać drugi z kolei, a słuszenie zasłużony awans. Z pewnością na nowym stanowisku będzie równie dobrze wywiązywać się ze swych zadań. M. K.

## W PZPB Nr 5 zakończono kurs kroju i szycia

W tych dniach zakończony został w PZPB Nr 5 kurs kroju i szycia, zorganizowany staraniem Koła LK przy naszych zakładach. Kilkadziesiąt kobiet — członkiń Ligi ukończyło ten kurs, który umożliwi im obecnie praktykę w nowym zawodzie. M. N.

**8 Marca** uczcimy wzmoczoną pracą

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiat. Komenda M.O.
- 35 — Komitet Powiat. PZPR
- 51 — Miejski Komisariat M.O.
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 27 — Szpital Powiatowy
- 163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Kino „Wolność“ wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarny zleb“. Początki seansów w sobotę 15, 17, 19. Poranki w niedziele 9.30 i 11.30.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz 9 do 16

Więcej bydła, trzody chlewnej i drobiu

# Zagadnienia hodowlane powiatu radomszczańskiego w roku 1950

W Polsce Ludowej rolnictwo, jako jedna z podstawowych dziedzin wytwórczości narodowej, objęta została również planowaniem. W okresie planu 3-letniego wyrazem tego planowania była między innymi akcja kontraktacyjna i początkowe etapy prac rejonizacyjnych w zakresie produkcji roślinnej i hodowlanej. W roku 1950, w pierwszym roku realizacji Planu 6-letniego, planu budowy socjalizmu w naszym kraju, elementy gospodarki planowej w rolnictwie zostały w znacznym stopniu wzmocnione.

Jedną z ważnych dziedzin rolnictwa jest hodowla bydła. W zakresie hodowli bydła powiat radomszczański ma bardzo wiele do zrealizowania. Wpływał na to przede wszystkim fakt, że powiat nasz znajduje się w rejonie okręgowych przemysłowych, w związku z czym wzrastają ogromne wymagania aprowizacyjne, którym rolnictwo naszego powiatu musi sprostać.

Powiat radomszczański w ogólnym planie rejonizacji przewidziany został na rozwinięcie hodowli bydła ta

sy nizinnej czarno-białej. Warunki i kierunki produkcji wyodrębniają się na terenie powiatu radomszczańskiego w trzech rejonach. Pierwszy rejon środkowy i drugi rejon południowo-wschodni obejmujący gminy Radomsko, Dmenin, Gosławice, Koniecpol, Kruszyna, Konary, posiada bydło średnie, przeciętnie dobrze umieszczone i ma względnie korzystne warunki żywnościowe. Z uwagi na intensywność gospodarstw i poziom kultury rolnej, zwiększenie pogłowia w tych rejonach jest wskazane i celowe. Szczególną troską w planach hodowlanych otoczony być musi rejon trzeci, który posiada bydło raczej słabsze. Ogółem według planów hodowlanych pogłowie bydła w roku 1950 wzrośnie o 5 procent. Wzrosnąć musi również wydajność mleka z obecnie przeciętnej ilości 1100 litrów do 1650 litrów.

Wynik ten niewątpliwie osiągniemy wtedy, gdy wszystkie dotychczas stosowane metody hodowlane oparte zwłaszcza na bazie współzawodnicstwa pracy pomiędzy gromadzkimi

grupami hodowców, będą w całej pełni rozwinięte.

Bojowe zadanie powiatu radomszczańskiego za rok 1950 — „więcej mleka“ — będzie w oparciu o gospodarkę planową — zrealizowane.

Jeśli chodzi o hodowlę koni, w powiecie radomszczańskim zasadniczo występuje 1 typ, mianowicie konia lżejszego uszlachetnionego. Celem hodowli będzie wyhodowanie konia wszechstronnie użytkowego. W związku z tym rozbudowana zostanie ilość stacji kopulacyjnych. Podobne zagadnienia będą również uwzględnione na odcinku hodowli trzody chlewnej i hodowli owiec.

Jednym z najważniejszych zagadnień produkcji zwierzęcej w powiecie radomszczańskim jest produkcja drobiu. W związku z powyższym rozbudowana zostanie bardzo poważnie hodowla kur. Podniesienie pogłowia drobiu przewiduje się w pierwszym półroczu 1950 r. o 87 procent. Przewidziana nośność kur musi wzrosnąć również bardzo znacznie.

Osiągnięcie wszystkich tych zadań produkcyjnych będzie możliwe wówczas, jeśli do hodowli drobiu przystąpi się w sposób planowy i racjonalny. Warunkiem wykonania planu będzie zorganizowanie specjalnych zakładów wylęgowych kurcząt, następnie przeprowadzenie dokładnej selekcji w obecnie posiadanym materiale hodowlanym. Podstawą wykonania planu musi być i będzie napewno współzawodnicstwo między grupami hodowców drobiu, między poszczególnymi gospodarstwami hodowlanymi dostarczającymi wartościowych jaj wylęgowych. Ważnym czynnikiem wykonania planu będzie również wprowadzenie rejonizacji, umożliwiającej podnie

sienie poziomu całej hodowli. W tym wypadku na rejon, który będzie posiadał wysokowartościowy materiał hodowlany przewiduje się gminy: Radziechówce, Radomsko, Gidle, Konary, Brzeźnica, Gosławice, Dobroszyce. W roku bieżącym zwrócona będzie również uwaga na wychów gęsi w gminach i gromadach położonych nad rzekami Warta, Pilica i Widawka.

Pełna realizacja zadań hodowlanych powiatu radomszczańskiego przyczyni się do podniesienia wydajności i jakości produkcji rolnej na naszym terenie.

NAGRODY dla pracowników leśnych

Pracownicy i robotnicy leśni z powiatu radomszczańskiego zatrudnieni przy wyrabie drewna, jak również przy produkcji żywic osiągnęli w ubiegłym okresie swojej pracy doskonałe wyniki. W związku z tym, wśród pracowników leśnych rozdzielone zostały liczne nagrody pieniężne. Ponadto pracownicy ci otrzymali również szereg wartościowych nagród w postaci przedmiotów użytkowych.

Między innymi Władysław Krawczyk z nadleśnictwa Radomsko zatrudniony przy wyciąganiu żywic z drzew przeznaczonych na wycięcie, otrzymał jako nagrodę kurtkę futrzaną. Ob. Krawczyk w pracy swojej osiągał wysoki procent wykonania normy, wyrażający się cyfrą 183 procent. Cenną nagrodę w postaci roweru otrzymał Józef Kosior, z nadleśnictwa Małuszyn.

## Nowy Zarząd ZMP przy hucie szkła »Edwardów«

Przed kilkoma dniami przy hucie szkła »Edwardów« odbyły się wybory nowego zarządu koła ZMP. Na zebraniu ZMP-owcy w sposób krytyczny oceniali dotychczasową działalność zarządu i całego koła. Braki i niedociągnięcia w pracy koła ZMP były — jak stwierdzono — najczęstszym wynikiem niewłaściwego podejścia do zadań, jakie realizować ma młodzież pracująca, a winę ponosi tu zarówno zarząd, jak i członkowie koła. Praca wychowawcza prowadzona przez ZMP — podkreślali to dyskutanci — nie może się tylko ograniczać do organizowania kursów szkoleniowych i ideologicznych, musi ona jednocześnie wyrabiać w młodzieży nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. I to jest jednym z naczelnych zadań stojących przed ZMP. Nie można więc pracy swojej i wysiłków roz-

drabniać na rzeczy nie zawsze stojące w ścisłym związku z działalnością całej organizacji, a mianowicie, na nieistotne rozrywy personalne, co niestety, miało miejsce.

Na zebraniu, na którym obecni byli przedstawiciele Zarządu Powiatowego ZMP kol. kol.: Wójcik, Stępiński i Kawkówna wybrany został nowy zarząd ZMP. Przewodniczącym zarządu obrany został kol. Stolarczyk. Należy żywić nadzieję, że obecnie praca ZMP przy hucie »Edwardów« przybierze właściwe i jak najbardziej korzystne formy działania zarówno odnośnie zarządu jak i całej organizacji. Wyrazem zachodzących już zmian jest praca dokonana przez nowy zarząd ZMP od razu na walnym zebraniu. Uporządkowane zostały mianowicie wreszcie akta koła ZMP przy hucie »Edwardów«.

# Leczenie zdrojowiskowe w ramach akcji wczasów

Termin — wczasy lecznicze, nie zawsze jest całkowicie zrozumiałe i wywołuje wiele nieporozumień. Ustalmy więc przede wszystkim, że wczasy lecznicze, to urlop spędzony w uzdrowisku, podczas którego pracownik przeprowadza leczenie zdrojowiskowe o charakterze zapobiegawczym i leczniczym.

Ponieważ leczenie ambulatoryjne na koszt Ubezpieczalni podczas wczasów leczniczych musi być racjonalnie stosowane, aby dało pozytywne wyniki, instytut cje ubezpieczeń społecznych uznały, że 2-tygodniowy okres leczenia, po którym bezpośrednio następuje powrót do pracy jest nie wystarczający. Wobec tego ubezpieczeni skierowani na wczasy lecznicze przez Komisję Lekarsko-Społeczną przy Ubezpieczalni przebywają w uzdrowisku 2 tygodnie na koszt Funduszu Wczasów Pracowniczych przy C.R.Z.Z., zaś koszty 3-go tygodnia pobytu pokrywa właściwa Ubezpieczalnia. Bezpłatne leczenie i zabiegi podczas całego okresu wczasów leczniczych zapewnia Ubezpieczalnia, która ponadto w niektórych wypadkach udziela pracownikowi zwolnienia od pracy na 4-ty

tydzień wypoczynku, spędzony już w miejscu zwykłego zamieszkania.

Kiedy zatem można wstąpić wczasy lecznicze? Pracownicy umysłowi mogą je odbywać jedynie w ramach przysługującego im ustawowo 4-tygodniowego urlopu, zaś pracownicy fizyczni w ramach 2 tygodniowego urlopu. Pracownicy fizyczni spędzają wczasy lecznicze w okresie swego 2 tygodniowego rocznego urlopu taryfowego, zaś 3 dodatkowy tydzień przebywają w uzdrowisku na koszt i na podstawie zaświadczenia Ubezpieczalni, przy czym za ten tydzień przysługują im zasiłek sanatoryjny.

Należy rozróżnić pojęcie „wczasy lecznicze“ od leczenia sanatoryjnego, które ubezpieczeni otrzymują niezależnie od wczasów i uprawnień urlopowych, w wypadkach wymagających tego rodzaju kuracji. Osoby skierowane na leczenie sanatoryjne mogą być uznane za niedolne do pracy na okres tego leczenia i nie ponoszą żadnych kosztów, związanych z podróżą do sanatorium i 4 tygodniowym pobymem w uzdrowisku.

Na nieco odmiennych zasadach uregulowane są wczasy lecznicze specjalne (przeciwgruźli-

cze, przeciwwypłycowe, przeciwolowicze i przeciwgościcowe), przyznawane również w okresie urlopu. Ubezpieczeni nie ponoszą jednak żadnych wydatków, związanych z pobymem w uzdrowisku podczas tego typu wczasów i pokrywają jedynie koszt dojazdu i taksy klimatycznej.

Akcja wczasów leczniczych rozpoczęta w 1948 r. rozwija się z każdym rokiem i jest coraz bardziej ceniona przez świat pracy, a C.R.Z.Z. wraz z Z.U.S. dążą do nadania jej coraz bardziej masowego charakteru. I tak w roku bieżącym przewiduje się skierowanie ponad 30.000 osób na wczasy lecznicze.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że ubezpieczeni, przebywający w miejscowościach uzdrowiskowych na wczasach 2 tygodniowych, pobierają na koszt własny różne zabiegi jak: kąpiele mineralne, wodolecznictwo itp.; następnie po powrocie żądają zwrotu tych kosztów. Ubezpieczalnia przypomina, że za zabiegi te, jako pobierane bez zgody Ubezpieczalni, tego rodzaju wydatków zwracać nie będzie. Do bezpłatnych zabiegów mają prawo jedynie ubezpieczeni, którzy skierowani zostali na 3 tygodniowe wczasy lecznicze przez Komisję Lekarsko-Społeczną. B.K.

## Skarby leżą w naszych stawach

Od dawnych czasów Polacy z zamiłowaniem hodowali ryby. Mimo gorszych warunków klimatycznych, tj. zimniejszego klimatu, a w związku z tym krótszego okresu żerowania ryb, osiągnęliśmy zawsze lepsze rezultaty od innych.

Po wojnie wydajność ryb z naszych stawów spadła znacznie, dzięki jednak systematycznemu zagospodarowywaniu stawów dźwiga się stopniowo w górę i obecnie duże stawy, tj. powyżej 10 ha produkują 70—80 kg karpia z 1 ha, średnie o powierzchni 5—10 ha od 100—120 kg, a małe poniżej 5 ha od 120—150 kg z hektara.

Stawy małe, produkują więcej ryb niż duże, gdyż karpie żerują głównie przy brzegach, gdzie najwięcej znajduje „planktonu“. Tak nazywamy fachowy drobny roślinność, wraz z żyłkami wodnymi, które są najlepszym pokarmem dla karpiego rodu. Im żyzniejsza ziemia na dnie stawu, tym więcej planktonu, a zatem korzystniejsze warunki dla hodowli. Żywność ziemi zależy od jej gatunku i od położenia stawu, który może przyjmować wody jałowe, lub też żywe ścieki podwózkowe. I to, prócz wielkości stawu wpływa na jego wydajność. Zasadniczym jednak warunkiem wysokiej produktywności stawu jest jego pielęgnacja, a więc wykaszanie traw, spuszczenie wody, oranie lub drapaczowanie dna, nawożenie wapnem w ilości 5 kwintali na ha i ewentualnie superfosfatem 1,5 kwintala na ha.

W stawach, w celach dochodowych produkujemy jedynie karpie wobec zbyt powolnego przyrostu na wadze innych gatunków ryb. Jednak fachowcy wpuszczają do wody 20 procent innych ryb jak karasi, pstrągów tęczowych, linów etc. Chociaż nie dają one również szybkiego jak u karpia przyrostu, to jednak ich obecność hamuje rozwój grzyźliwej choroby rybiej, tzw. posocznicy, inaczej dżumy karpiej.

Normalna, pełna hodowla polega na produkowaniu młodzieży i wpuszczeniu jej do stawów, gdzie od kwietnia do października wyrasta na rybę konsumcyjną od 800—1000 gramów wagi.

Na czym hodowla polega? Mając staw, kupujemy w hodowlach narybek tj. jednoroczne rybki wa-

gi około 25 gr. lub kroczki tj. dwuletnie rybki wagi około 200—150 gramów. W pierwszym wypadku, dając odpowiednie warunki, otrzymujemy rybę lekką, wagi 500—600 gramów, a w drugim rybę 800—1000 gr, rybę droższą tzw. eksportową. Narybku wpuszczamy tyle, aby staw mógł go wyżywić, a to jest uzależnione od żyzności stawu i od podkarmiania. Do małego stawu, np. który może dać 150 kg ryby w październiku bez podkarmiania wpuszczamy 180—200 szt. kroczków o przeciętnej wadze np. 200 gramów co wyniesie 40 kg ryby. Jest to duży nakład, toteż gdy kroczki są drogie, dużo taniej wyniesie narybek, którego czasem i 10 kg. wystarczy. Naturalnie, że na jesieni otrzymamy mniejszą rybę, ale więcej sztuk.

Karp znakomicie wykorzystuje paszę wodną. Jeśli go podkarmiamy łubinem, możemy utrzymać znacznie więcej ryb na jednostce przestrzeni; mianowicie dwa, a nawet trzykrotnie więcej niż bez sztucznego podkarmiania. Fachow-

cy obliczają, że dając 5 kg. a czasem w stawach o dobrym plan kłonie nawet 4 kg łubinu, otrzymamy 1 kg przyrostu karpia. Jest to wydajność tak wielka, że nazwano karpia „wodną swinia“.

Stawy dobrze prowadzone i podkarmiane mogą dać znacznie więcej kilogramów ryb z ha lustra wodnego niż to się obecnie dzieje. Znam gospodarstwa gdzie osiągnięto 400 kg karpia z ha.

Stawy niespuszczane nazywamy jeziorkami. Ich produkcja rybna jest dużo mniejsza; może wynosić przeciętnie 30—40 kg z ha. W wyjątkowych wypadkach osiąga się lepsze rezultaty.

Mamy wiele stawów nie zarybionych po wsiach naszego województwa, nie dających żadnych gospodarczych korzyści, a doskonale nadających się na prowadzenie hodowli ryb. Należy pomyśleć o ich zagospodarowaniu gdyż lekceważenie tych możliwości jest poważnym marnotrawstwem.

## Płyną zobowiązania długofalowe

# Robotnicy radomszczańskiej »Metalurgii« zainicjowali współzawodnictwo w zakładach metalowych

Do potężnej fali współzawodnictwa długofalowego, zainicjowanego przez rębacza tow. Markiewkę, przyłączają się wciąż nowe fabryki i instytucje.

Jeśli mowa o województwie łódzkim, to rzecz jasna zobowiązania długofalowe podejmowane są w największej ilości przez pracowników przemysłu włókienniczego, który odgrywa tu dominującą rolę. Nie znaczy to jednak, że tylko włókiennicze zrozumieły i podjęły inicjatywę współzawodnictwa długofalowego. O tym, że tak nie jest świadczą zobowiązania pracowników i innych branż.

Pierwsze zobowiązania długofalowe w przemyśle metalowym podjęli robotnicy radomszczańscy, zatrudnieni w tamtejszej »Metalurgii«.

So to mianowicie pracownicy oddziału druciarni (maszyny wielokrotne) — Osiniński z pomocnikiem Nowickim oraz Wacław Poteralski i Jan Kowalik. Pracownicy ci przystąpili ze swoim zespołem do współzawodnictwa 6-miesięcznego i postanowili wykonać 123 procent normy do lipca zamiast wykonywanych dotychczas 114 procent.

Pracownicy oddziału wkrętkarni, Stanisław Sik, Anna Jasińska, Helena Knop i Helena Jarecka przystąpili do takiego samego współzawodnictwa, jak zespół Osinińskiego.

Oba zespoły odpowiadają na apel robotników »Metalurgii« — Rittera, Wójcika, Bielasińskiego i Kowalika, którzy pierwsi stanęli do współzawodnictwa długofalowego w tym zakładzie pracy, a tym samym zainicjowali je w zakładach metalowych naszego województwa.

## Załoga Fabryki Mebli Giętych Nr 2 usprawnia pracę

Ostatnie zebranie Rady Usprawnień i Zarządu Klubu Racjonalizatorów przy Fabryce Mebli Giętych Nr 2 przyniosło szereg wniosków racjonalizatorskich, przedstawionych przez członków załogi. Wnioski te w znacznym stopniu przyczynią się do usprawnienia pracy tutejszych zakładów. Między innymi majster stolarski ob. Jan Kubiński wniósł projekt, aby przyłączeniu obręczy krzesłowych przebiegać całkowicie na obróbkę mechaniczną tych łączeń. W chwili obecnej tego rodzaju sposób produkcji jest w stadium prób i należy spodziewać się, że przyniesie pożądane rezultaty, a przede wszystkim przyczyni się do usprawnienia pracy, podniesienia jej wydajności i jakości.

W zakresie pełnego wykorzystania odpadów drewna, stosunkowo dość licznych, robotnik maszynowy ob. Leon Otoliński zaprojektował model krzesła dziecięcego, które będzie można z tych odpadów produkować. Model ten zostały już przesłane do Rady Usprawnień. Ponadto ob. Otoliński w pracy swojej zastosował nowy sposób tnący przy produkcji nog krzesłowych.

CZYTAJCIE i rozpowszechniajcie „GŁOS“

„PAN TADEUSZ“ W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej

### KSIĄŻKA I WIEDZA

Ukaże się w marcu 1950 roku uspaniałe wydane arcydzieło literatury polskiej

## ADAMA MICKIEWICZA

# PAN TADEUSZ

w opracowaniu graficznym

### TADEUSZA GRONOWSKIEGO

406 stron druku w formacie 24x33 cm - 12 dziesięciobarwnych plansz w formacie 48x33 cm - 290 rysunków barwnych w tekście

Papier bezdrzewny - Druk offsetowy - Oprawa całopłócienna, wielobarwna obwołuta

Abg umożliwić jaknajszerszemu kręgom czytelników nabycie tego wyjątkowego wydawnictwa

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza“ ogłasza

### PRZEDPLATE

która trwać będzie do 31 marca 1950 r.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową wynosi w przedpłacie zł 890,- płatnych jednorazowo lub w trzech ratach wpłacanych w terminach dowolnych do dnia 31 marca 1950 r. Cena zł 890,- za egzemplarz jest ceną tylko dla subskrybentów, którzy wpłacili pełną należność do dnia 31.3.1950 r. Cena dzieła w sprzedaży będzie znacznie wyższa. Wsyłka zapłaconych w przedpłacie egzemplarzy rozpocznie się 1 kwietnia 1950 r. w kolejności zgłoszeń. Nakład niekłada się w pięciu partiach, z których pierwsze dwie przeznaczona będą wyłącznie dla odbiorców w przedpłacie. Do czasu dostarczenia wszystkich zamówionych w przedpłacie egzemplarzy książka nie będzie w sprzedaży.

Zgłoszenia na przedpłatę należy kierować do Sp. Wyd. „Książka i Wiedza“ Warszawa, ul. Smolna 12, Konto czekowe w P. K. O. Nr 1-1122

# 20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 4 marca 1930 r.

## PROF. WEIGL ODKRYŁ SZCZEPIONKĘ PRZECIW TYFUSOWI PLAMISTEMU

Profesor Weigl dokonał doniosłej odkrycia — mianowicie spręparował szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu. Doniosłe odkrycie polskiego uczonego było przedmiotem specjalnego posiedzenia Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

## KRWAWA DEMONSTRACJA W SANOKU

W Sanoku doszło w dniu wczorajszym do demonstracji głodowych. Mianowicie tłum zredukowanych robotników z fabryki Zieleskiego — ruszył przed magistrat. Policja oddała do tłumy salwy karabinowe. Trzech robotników

jest ciężko rannych — kilku ciężko. Policjanci otrzymali również szereg ran, zadanych kamieniami. Pod wieczór do Sanoka wkroczyły oddziały wojskowe.

## DEMONSTRACYJNE OSTATKI W PABIANICACH

Wczoraj wieczorem w ostatni dzień karnawału, gdy ulice Pabianic przepełnione były „przebrańcami” i maskami — komunistki rozwesilił na drutach tramwajowych kilka czerwonych sztandarów z napisami wrogimi dla sanacji.

## O 10 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH WIĘCEJ

Liczba bezrobotnych w Polsce (za rejestrowanych) wzrosła w ubiegłym tygodniu o 9.868 osób i wynosi ogółem 268.545 osób.

## ZE SPORTU

# U progu letniego sezonu

### Sekretarz generalny Z.S. „Włókniarz” tow. Leszewski mówi nam o akcji wyborczej do nowych zarządów kół i klubów włókienniczych w Łodzi i o planach na najbliższą przyszłość



## Onegdaj

jak już donosiliśmy, w gmachu Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie odbyła się 2-dniowa odprawa sekretarzy zrzeszeń sportu związkowego, na której między innymi omawiana była akcja wyborcza w związkowych kółach i klubach sportowych. Co ta akcja przyniosła naszym łódzkim kolejom i klubom sportowym — najlepiej może nas poinformować sekretarz generalny jednego z największych naszych zrzeszeń sportowych, a mianowicie „Włókniarza” — tow. Leszewski. Nie łatwo było nam wyrwać godzinę czasu z rozkładu pracowitego dnia tow. Leszewskiego, ale wreszcie udało nam się przeprowadzić z nim rozmowę na ten ciekawy temat.

## CO KONKRETNIE PRZYNIOŚLA NAM AKCJA WYBORCZA?

A więc, co nowego wprowadziła do życia naszych kół i klubów włó-

kienniczych, najliczniejszych w Łodzi, akcja wyborcza, czy możemy mieć obecnie nadzieję na większe ich uaktywnienie i objęcie ich zasięgiem coraz to nowych kadr pracowników przemysłu włókienniczego? To było pierwsze pytanie, jakie zadaliśmy na szemu rozmowie.

## DO SPORTU PRZYCIĄGNIĘTO NOWYCH MŁODYCH LUDZI

— Akcja wyborcza — mówi po krótkim namyśle tow. Leszewski — wprowadziła do zarządów nowych ludzi, wielu młodych działaczy, którzy winni wnieść dużo zapasu do pracy, pomysłów i inicjatywy. Nie we wszystkich jednak kołach wybory się już odbyły. W 6 kołach Komisje Wyborcze nie wywiązały się ze swych obowiązków, nie i. zebrania nie odbyły się. Winę za to ponoszą również i członkowie tych kół. Dla tych młuderów chcemy zwołać wspólne zebranie, na którym nie dokonamy wyboru władz, ale zapoznamy zebranych z najważniejszymi zdobyczami sportu związkowego, z jego celami i zadaniami. Może wskazuje na dobro dziejstwa wypływające z racjonalnego uprawiania kultury fizycznej za chętnymi ich wreszcie do odbycia zebrania wyborczego w najbliższych terminach. Na tym samym zebraniu wiróżnymi dyplomami kilku zasłużonych działaczy i aktywniejszych członków naszych kół sportowych.

## NIE WSZĘDZIE JEDNAK NOWE ZARZĄDY DOBRZE PRACUJĄ

— Jeżeli chodzi o pracę nowych zarządów naszych kół i klubów sportowych — ciągnie dalej nasz rozmówca — to z przykrością muszę stwierdzić, że nie wszędzie ona rozwija się tak, jak byśmy sobie życzyli. Smutnym tego objawem jest choć

by to, że nie wszystkie koła i kluby nadesłały nam protokoły z odbytych zebrania. Do tych opieszalszych klubów należą ŁKS Włókniarz i „Wielna” (Łódź), a z kół sportowych nie nadesłało protokołów aż 8. (1) — Nie nadesłanie w oznaczonym terminie sprawozdań z odbytych zebrania wyborczych przez te koła i kluby opóźniło nam zatwierdzenie preliminarza i rozdzielenie funduszu na potrzeby tych kół i klubów, przyprawiło więc nas o poważne straty materialne, a to daje złe świadectwo o pracy nowych zarządów tych klubów i kół.

— Jasne, że nasz stosunek do tych klubów i kół będzie inny, niż do tych, które protokoły z odbytych zebrania wyborczych nadesłały nam w terminie — mówi nasz rozmówca. — Odczuja one to przede wszystkim na własnej skórze, choćby przez to, że nie otrzymają na razie sprzętu, który mamy dla nich przeznaczony.

## BRAWO „WIDZEW” I „BAWELNA”

Przed nami leżą protokoły z ZKS „Widzew” i „Bawelna”. Dobrze one świadczą o pracy w tych klubach. Staranna ich szata zewnętrzna, doładnie dane mówią nam wiele, a jeszcze więcej mówi nam to, że obydwa były nadesłane w terminie dla nich przewidzianym. Brawo „Widzew” i „Bawelna”. — O ile w Łodzi akcja wyborcza wykazała dość liczne niedociągnięcia — mówi dalej tow. Leszewski — o tyle w okręgu łódzkim jak na przykład w Zgierzu, Pabianicach i nawet w Tomaszowie wypadła zadawalająco. Oddziały te w oznaczonym czasie nadesłały protokoły i już dziś mogą się wykazać pewnymi nowymi osiągnięciami.

## SPRZĘTU BĘDZIE DOŚĆ

W obliczu zbliżającego się sezonu letniego w rozmowie z tow. Leszewskim nie mogliśmy pominąć sprawy sprzętu. Jak pod tym względem wygląda organizacja pomocy Zrzeszenia Włókniarz dla kół i klubów włókienniczych na terenie Łodzi? — pytamy naszego rozmówcę. — Na sam sprzęt dla kół sportowych przeznaczamy na ten rok około sumy 3 milionów 855 tysięcy złotych — mówi nam tow. Leszewski. — Na instruktorów przeznaczamy 1 milion 80 tysięcy złotych, na opłacenie sal w okresie zimowym 360 tysięcy złotych, na 3 trenerów etatowych 700 tysięcy złotych. — Dla klubów sportowych, pomoc naszą w samym sprzęcie zasadniczym, zamykać się będzie w sumie 5

milionów 420 tysięcy złotych, w sprzęcie specjalnym w sumie 5 milionów. Dla pomocy administracyjnej słabszym klubom przeznaczamy sumę 600 tysięcy złotych, a na nie przewidziane wydatki klubowe — 500 tysięcy zł. Osobny budżet mamy przeznaczony jeszcze na drobne inwestycje. Wynosi on 4 miliony zł. WŁÓKNIARZE UPRZYSTEPNIĄ SPORT I NIESTOWARZYSZONYM Bardzo szerokie plany zakreślił sobie na ten rok nasi włókniarze. Ośmiem obozów kondycyjnych czeka ich zawodników, uczęszczających systematycznie na treningi, wyróżniających się swoim karnym zachowaniem, biorących aktywny udział w życiu kulturalnym klubu, a o tym wszystkim osiągnięciach dobrze wynięd sportowe.

Trzy parki sportowe (Widzew, Aleja Unii i przy ulicy Kilińskiego, przyp. redakcji) już w tym sezonie przegrana nie tylko zrzeszonych w klubach czy kółach sportowych miłośników kultury fizycznej i sportu, ale również wszystkich niestowarzyszonych amatorów sportu, nie mających do tej pory możliwości wyzycia się na prawdziwym boisku.

## KĄDZY MIESZKANIE ŁÓDZI BĘDZIE MOĞŁ SPROBOWAC SWYCH ZDOLNOŚCI SPORTOWYCH

— Parki będą czynne w ciągu całego sezonu letniego — mówi nasz rozmówca. — Zatrudnimy w nich 3 instruktorów i zaopatrzymy je w sprzęt dostępny dla każdego. Wszyscy więc będą się mogli w tym sezonie nie tylko pogimnastykować na świeżym powietrzu, czy też pograć w piłkę, lub porzucić dyskiem, ale również nauczyć się nawet pływania. Piękne perspektywy stawiają przed naszym wychowaniem fizycznym i sportem nasi włókniarze. Piękne i dobrze przemyślane. (Kr.)

## Podziękowanie

P roniećwiczowie, Malinowskiej, Sobczakównie, Clemeniewskiej, Nikodemskiej, oraz ich trenerowi ob. Majchrzakowi, jak również Antonowiczowi, który na lekkoatletycznych zimowych mistrzostwach Polski pokonał Stawczyka — Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz” składa za pośrednictwem „Głosu” serdeczne podziękowanie za godne reprezentowanie barw zrzeszenia i jednocześnie życzy im, aby dalszą przykładową pracą świecili młodszymi kolegom i poprawili jeszcze swe dotychczasowe wyniki.

## Dzisiejsze imprezy...

Kalendarz imprez sportowych na sobotę wygląda następująco: Zawody zapasnicze: godz. 16-18 początek indywidualnych mistrzostw okręgu łódzkiego z udziałem 30 zawodników w sali przy ul. Pogonowskiego 82. Piłka ręczna: w sali przy ul. Północnej 36 o godz. 17 trwać będą eliminacje finałowe siatkówki kół sportowych. Konkurencja męska: godz. 17-19 PMT koło 90 — Centrala Tekstylina, godz. 17:30: Gimn. Gumowe — PZM

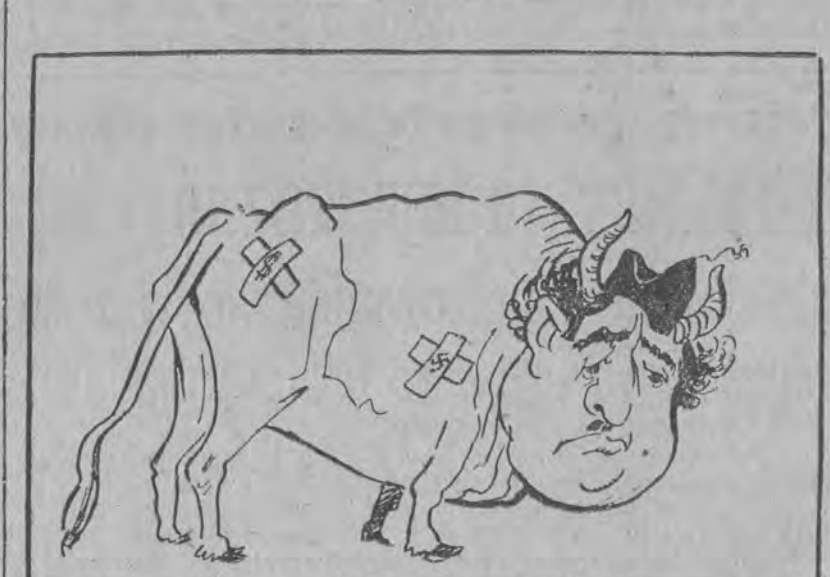
## Kurs dla sędziów strzelectwa sportowego

Podaje się do wiadomości, że ostateczny termin zgłoszenia wytypowanych kandydatów na kurs podstawowy sędziów strzelectwa sportowego wyznaczony został ostatecznie na dzień 8 marca br. Zarządy Stowarzyszeń i Klubów Sportowych winny we własnym zakresie dopilnować aby zgłoszenia te nadesłane zostały w terminie. Od kandydatów na kurs wymagane jest: 1. ukończenie szkoły podstawowej. 2. ukończona obowiązkowa służba wojskowa. 3. zaawansowanie w strzelectwie sportowym. 4. nieskazalność sportowa. Kurs rozpocznie się w dniu 14 marca br. o godz. 18 w lokalu świetlicy Centrum Wyzwolenia Sanitarnego przy ul. Żeligowskiego 4. Pisemne zgłoszenia absolwentów na kurs nadsyłać należy pod adresem sekretariatu Okręgu Łódź, ul. 22 Lipca Nr. 24, m. 12, tel. od godz. 16 — 20 — 163-47 i od godz. 9 — 15 — 254-10 w. 29.

Wytw. 67, godz. 18-19: Spółem Koło 87 — Urząd Wojewódzki, godz. 18:30: Technozbyt — Nauczyciele, o godz. 17-19 w sali Ogniska — mistrzostwa szkół średnich w siatkę i kosza. Konkurencja żeńska: godz. 19, Urząd Wojewódzki Spółem Koło 87. W sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 19 odbywać się będą mecze koszykówki o następującym programie: PZPW Nr 36 — Spółem Koło 88, PZPB Ruda — Filmowiec, Solidarność — Centrala Tekstylina, PMT Koło 90 — I Gimn. PZPW. Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 10 i 17 rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa Okręgu Łódzkiego.

GLÓŚ  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE  
Telefony:  
Redaktor naczelny 216-14  
Zastępca red. naczelnego 218-23  
Sekretarz odpowiedzialny 218-03  
Dział partyjny 254-25  
wewn. 18  
Dział korespondentów robotniczych i chłopieckich oraz redaktorów gazetek dzielnicowych 218-42  
Dział mutacji 232-39  
Dział mlejski i sportowy 354-21  
wewn. 8 i 11  
Dział ekonomiczny 218-11  
Dział fabryczny 218-19  
Dział rolny 254-31  
wewn. 8  
Redakcja nocna 172-31  
Kelpertal.  
Łódź, Piotrkowska 75, tel. 222-22  
Administracja 350-42  
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 56, tel. 111-50 i 114-75  
Wydawca RSW „Prasa”  
Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.  
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”  
Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

## Konkurs rysunkowy „Głosu” pt. „Zwierzyniec Zbója Sama” Zagadka Nr 9



## KTO TO JEST?

KUPON Nr 9  
Rysunek przedstawia \_\_\_\_\_  
Imię i nazwisko czytelnika \_\_\_\_\_  
Zawód i miejsce pracy \_\_\_\_\_  
Adres \_\_\_\_\_

UWAGA, CZYTELNICZY!  
Kolejne 10 kuponów, wypełnionych czytelnie należy odesłać w jednej kopercie, po skończeniu konkursu — do dnia 15 marca 1950 r. na adres Redakcji „Głosu”, Łódź, Piotrkowska 86, III p., dla działu „Rozrywki umysłowej”.  
Wśród Czytelników, którzy nadesłały kupony zawierające trafne rozwiązania — rozłożowane zostaną cenne nagrody:  
APARAT fotograficzny,  
2 BUDZIKI — wyrobu Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi,  
PIŁKA NOŻNA,  
SERWIS PORCELANOWY na 6 osób  
oraz szereg cennych książek.

## TEATR

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obronców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Od dnia 4 marca codziennie o godz. 19,15 „NIEMCY” Leona Kruczkowskiego z Karolem Adwentowiczem w roli prof. Sonnenbrucha.

Kasa czynna od godz. 10 do 18 i od 16. W poniedziałki teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś, o godz. 18,15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet” w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

O godz. 19,15 „Brygada szlifierza Karhana”.

Zniżki ważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 19,15 „Królowa przedmieścia”.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka”.

Kasa czynna od godz. 10.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)

4 marca o godz. 19,30 premiera. Trzy jednoaktówki Szolem Aleichema „Jaknehu”, „Ojlem Habo”, „Menszn” w reż. Idy Kamińskiej.

## RADIO

11,55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12,04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 12,25 PRZERWA. 13,25 (Ł) Chwila muzyki. 13,30 Program dnia. 13,35 Audycja szkolna dla klas 10 — 11. 14,00 Przegląd kulturalny. 14,10 Najciek. aud. przyszł. tygodnia. 14,15 (Ł) Komunikaty. 14,20 (Ł) Muzyka kameralna kompozytorów rosyjskich. 14,55 Andrzej Klon — Kwartet smyczkowy Nr 3. 15,15 Ludowe pieśni czeskie. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 16,20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16,25 (Ł) „Z wędrowki po świetlicach robotniczych”. 16,50 (Ł) Informator kulturalny. 17,30 „Przy sobocie po robocie”. 18,00 „Z kraju i ze świata”. 18,15 Koncert. 18,40 „Wszelchnia Radiowa” kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii”. 19,00 Audycja dla wsi. 19,15 Koncert. 20,00 DZIENNIK WIECZORNY. 20,40 Skrzynka muzyczna. 21,00 Koncert. 21,40 Powieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22,00 (Ł) „Łódzki przemysł wielokapitałistyczny”. 22,15 Nowy numer „Kuzniicy”. 22,20 Koncert rozrywkowy. Transm. z Pragi II. 23,00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23,10 Program na jutro. 23,15 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR „OSA” (Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19,30 „Romans z wode-willem” z T. Wesolowskim.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Dziś teatr nieczynny.

## KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Czarodziej sądów” — godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Ziemia Wola” — godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) „Serenada w Dolinie Słońca” — godz. 16, 18, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 10” — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Pościg” — godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 178) „Dubrowski” — godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 87) — „Torpedowiec Nieugięty” — godz. 15, 17, 19, 21

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Konstanty Zasłonow” — godz. 16, 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska” — I seria — godz. 16, 18, 20

ROMA — (Rzgowska 84) — „Lekkomyślna siostra” — godz. 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Chłopiec z przedmieścia” dla młodz. godz. 16 „Cyrek” — godz. 18, 20

STYLÓWY (Kilińskiego 123) „Rajnis” — godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „As wywiadu” dla młodz. godz. 16 „Sumienie” — godz. 18, 20

TECZA (Piotrkowska 108) „500 cm” — godz. 16,30, 18,30, 20,30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Konfrontacja” — godz. 16, 18, 20

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Pustelnia Parmeńska” — II seria — godz. 15, 17, 19, 21

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Awantura na wsi” — godz. 16,30, 18,30, 20,30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Pustelnia Parmeńska” II seria — godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Czarci Żleb” — godz. 16, 18, 20

## Niebezpieczny ZBIEC

— Masz dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy w twierdzy, naczelniku! — rzekł Insur, — Kawalerzyści mirucey, dzielni Alligurczycy, grenadierzy trzydziestego ósmego pułku rwą się do boju. W naszym trzydziestym ósmym pułku są lekkie i ciężkie armaty i obsługa bombardierów do nich. Moi artylerzyści posłali mnie do ciebie, Bacht-chanie... Dlaczego czekasz tak długo, aż „feringowie” zdążą zebrać siły za swoimi wzgórzami i pójdą szturmem na warownię? Daj rozkaz, każ swoim żołnierzom uderzyć na wojsko nieprzyjaciela i odpedzić je daleko od murów Delhi... Cały kraj, wszystkie miasta Indii podtrzymują wojska powstańców!  
Bacht-chan patrzył niezadowolony na Insura.  
— Dlaczego pułki, które przysięgały na wierność szachowi mają wyjść poza mury i osłabić miasto? — odrzekł Bacht-chan. — Wielki szach mówi: ważniejsze, niż wszystko inne, jest obrona tronu. Jeśli zachwieje się tron delhicki, to kto z innych miast Indii go podtrzyma?  
Na tym Bacht-chan zakończył rozmowę z Insurem.  
— Nie spodziewajcie się czegoś dobrego od Bachadur-szacha —

rzekł Insur tego wieczoru do swego przyjaciela i pomocnika, Lall-Singa. — Szach za wiele myśli o swoim tronie, a za mało o Indiach. Szach dowiedziawszy się o wycie wysłańca sipajów, przestraszył się śmiertelnie. Rozkazał, aby nie wpuszczano więcej do pałacu nikogo, ani od mieszczan, ani od wojska powstańczego.

Ukrył się w swych pokojach i kazał szczelnie zakryć wszystkie okna; u drzwi postawił straż złożoną z czarnych służących afrykańskich. Od południa do północy palono we wszystkich wewnętrznych salach świece z różowego wosku i pachnącej trawy. Szach pił czarnym tuszem na błękitnym perskim papierze wiersze o miłości słowika do róży, tysiąc razy opiewanej przez poetów starego Iranu.

Nie dokończył jednak swych wierszy. Jakiś starzec w ubraniu mużelniańskiego żebraka, odepchnął strażnika, wdarił się do wewnętrznych komnat i padł u stóp szacha.

— Ratuj nas, wielki padyszachu, świętości nieba! — wołał. — Ratuj miasto prawowitnych i świętych meczetów! Lotna kolumna „feringów” idzie z północy na Delhi, dwa tysiące konnych Sikhów, wściekłych jak diabły... Sam Nikkul-sein, pułkownik „feringów”, brodaty demon prowadzi ich na ciebie, wiadek!...

— Zmiału się nad nami, wszechmogący Allachu! — jęknął Bachadur-szach.

— To jeszcze nie wszystko wielki szachu, nadziejo wiernych!... Na pomoc „feringom” idą wielkie armaty!

— Armaty sahiba Lawrence’a? — zbiełymi wargami spytał biedny szach.